CZWARTEK
13|11|2025

DZIENNIK ELBLĄSKI

24 LATA

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 176 (21 546)

Fot. Andrzej Sprzaczak

NAJNIŻSZA KRAJOWA OD STYCZNIA 2026 ROKU TO 4806 ZŁ BRUTTO

ILE DOSTANIESZ NA RĘKĘ?

3606 zł

ILE ZAPŁACI PRACODAWCA?

5790 zł

ILE WPŁYNIE DO SKARBU PAŃSTWA?

2184 zł

Prezydent powiedział: „Nie” \2

Pod młynem dzieje się dobro \3

Kobiece patronki skweru w Olsztynie? \4

Polska jest skazana na baraże \16

ISSN 0137-9127
9 770137 912149 46

PROMOCJA

anty-DEFAMATION.pl
GRUPA WM
POLSKA FUNDACJA NARODOWA

PRAWDA KONTRA DEZINFORMACJA

CZYTAJ NA PORTALU
https://anty-defamation.pl/

3725otbp-c-K

eprasa.pl 7430c9d566

PREZYDENT POWIEDZIAŁ: „NIE”

Odmawiam nominacji 46 sędziów – poinformował w środę (12 listopada) prezydent Karol Nawrocki, po czym dodał, że nie będzie dawał także awansów tym sędziom, którzy „kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej”.

Karol Nawrocki w oświadczeniu powołał się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

– Więc ja dzisiaj ztego prawa korzystam. Odmawiam nominacji 46 sędziów. Jest to już nie tylko słowny sygnał, drodzy państwo, ale konkretna decyzja, aby nie dać nominacji. I nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczpospolitej – zapowiedział prezydent, który zaznaczył, że nie będzie dawał awansów sędziom, którzy „słuchają złych podszeptów ministra sprawiedliwości pana Waldemara Żurka, który zachęca sędziów do kwestionowania porządku konstytucyjno-prawnego Rzeczpospolitej”.

– Przez najbliższe 5 lat żaden sędzia, który kwestionuje konstytucyjne uprawnienia prezydenta, polską konstytucję i polski system prawny, nie może liczyć na nominację sędziowską i awans – zapowiedział prezydent Karol Nawrocki.

Zdaniem Karola Nawrockiego to szef MS Waldemar Żurek zachęca sędziów do kwestionowania porządku konstytucyjno-prawnego w Polsce.

Prezydent przypomniał, że wypowiadał się na temat sądownictwa już podczas swojego zaprzysiężenia w sierpniu. – Minęły trzy miesiące od moich słów i od przestrzegania sędziów Rzeczpospolitej, żeby nie ulegali wariactwom, które wyprawia pan minister sprawiedliwości. Dzisiaj już to nie są tylko słowa, tylko konkretne decyzje, a więc odsyłamy nominacje sędziowskie – podkreślił Karol Nawrocki. **PAP/RED.**

REKLAMA

3725otbp-b-K

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 7430c9d566

POD MŁYNEM DZIEJE SIĘ DOBRO

Kamil Piotrowski, prezes fundacji Dzieło Miriam w Olsztynie, opowiada o sobotnich akcjach pod młynem, modlitwie oraz gorących posiłkach, o podopiecznych z uzależnieniami, planie budowy Domu Miriam oraz pilnym apelu o bus do niesienia pomocy.

Dzieło Miriam chce wybudować w Olsztynie ośrodek dla uzależnionych

— Skąd wzięło się Dzieło Miriam?

— Dzieło Miriam jest dziełem Ducha Świętego. Po moim nawróceniu trafiłem do Odnowy w Duchu Świętym. Na jednym z pierwszych spotkań słyszałem rozmowę o posłudze w schronisku przy ulicy Towarowej. W sercu usłyszałem wtedy pewny głos: będziesz wśród osób bezdomnych. Przez lata jeździłem tam ze wspólnotą. Gdy starsi wolontariusze zaczęli się wykruszać, zrozumiałem, że potrzeba jest jeszcze bliżej ulicy — i tak narodziła się fundacja poświęcona Matce Bożej.

— Od kiedy działacie w przestrzeni publicznej Olsztyna?

— Dokładnie cztery lata — w grudniu mija rocznica. Zaczynaliśmy od wydawania posiłków przy dworcu głównym. Dziś najbardziej widać nas pod młynem, obok dworca, gdzie w każdą sobotę stajemy o godzinie 14 z modlitwą i pomocą dla bezdomnych, ubogich i wykluczonych.

— Jak wygląda sobota pod młynem krok po kroku?

— Przyjeżdżamy przed 14. Rozstawiamy stół, wyciągamy nasze czerwone termosy, chleb i parówki na wynos, torby z ubraniami. Samochody mamy zawsze wypchane po dach — logistycznie jest nam coraz trudniej to wszystko przewozić. Czekamy, aż wszyscy dojdą, czasem 2-3 minuty dłużej, bo znamy stałych bywalców. Zaczynamy od modlitwy — to nasz fundament. Stajemy w kręgu i dziękujemy Bogu za to, co czyni. Ojciec Rafał z parafii franciszkanów na Zatorzu przychodzi, błogosławi i wtedy rusza wydawanie posiłków.

— Skąd bierzecie jedzenie? To nie są byle jakie dania.

— Zupy przywozimy z restauracji Feta w Olsztynie, drugie danie przygotowuje Jumar Catering z Węgajn. Dzięki nim ludzie dostają ciepły, smaczny posiłek na miejscu i dodatkowe porcje na wynos, bo w niedziele w Olsztynie punkty pomocy, Caritas i inne, są zamknięte. Chcemy, by ktoś mógł spokojnie odejść z jedzeniem także na kolejny dzień.

— Ile osób do was przychodzi?

— Zwykle między 40 a 70. Zimą ta liczba rośnie, bo poza jedzeniem wydajemy też odzież i sprzęt: często nowe buty, ciepłe kurtki, czapki, rękawiczki, karimaty, śpiwory — po prostu wszystko, co pozwala przetrwać mrozy.

— Kto dostarcza ubrania i rzeczy? Macie magazyn?

— Co roku robimy dużą akcję w Olsztynie. Włączają się szkoły podstawowe i licea — także spoza miasta (ostatnio odbierałem dary w Słupach). Na stronie i Facebooku publikujemy listy najpilniejszych potrzeb. Rzeczy trafiają do naszego magazynu u franciszkanów przy ulicy Wyspiańskiego 4, gdzie je segregujemy i wydajemy we właściwym czasie pod młynem.

— Mówicie otwarcie, że waszymi podopiecznymi są również osoby aktywnie uzależnione. Jaka to skala i co z pomocą specjalistyczną?

— Szacujemy, że 70-80 procent osób, które przychodzą, zmaga się z nałogiem — najczęściej z alkoholem. To właśnie uzależnienie spycha ludzi na ulicę. I to są często osoby z wysokim wykształceniem, nawet wykładowcy UWM czy nauczyciele. Pomagamy w formalnościach, np. w wyrabianiu dowodów. Chcemy jednak pójść krok dalej: w perspektywie kilku lat planujemy zbudować Dom Miriam — katolicki ośrodek terapii uzależnień pod Olsztynem.

FB / Dzieło Miriam

Potrzebujący dostają nie tylko ciepły posiłek

— Na czym chcecie oprzeć program Domu Miriam?

— Inspirujemy się doświadczeniem wspólnoty Cenacolo. Jesteśmy z nimi w kontakcie. To sprawdzona droga: adoracja Najświętszego Sakramentu, praca i wspólnota. Tam nie ma klasycznych terapeutów, a skuteczność — według świadectw — sięga bardzo wysokich odsetków. U nas chcemy połączyć duchowość z konkretem codziennej pracy i odpowiedzialności. Chodzi o to, by ludzie nie wracali już pod młyn, tylko stawali na nogi.

— Jeśli ktoś chce pomóc w budowie Domu Miriam albo w bieżących działaniach, jak może to zrobić?

— Wkrótce opublikujemy szczegółowe informacje na naszej stronie WWW i w mediach społecznościowych; będzie można wesprzeć budowę oraz inne dzieła związane z ośrodkiem. Na dziś najprostsza pomoc to rzeczy z listy potrzeb i stałe wsparcie finansowe sobotnich akcji.

— A wolontariat?

— Najłatwiej napisać do nas przez Facebook. Mamy sprawdzoną, doświadczoną ekipę i obecnie komplet, ale jesteśmy otwarci. To posługa, w której trzeba trochę dojrzałości duchowej — u nas modlitwa jest nieodłączna, więc najlepiej odnajdują się osoby wierzące i gotowe żyć rytmem modlitwy i służby.

— Co jest najtrudniejsze zimą i czego brakuje najbardziej?

— Zima to walka o życie. Nasi podopieczni śpią w śmietnikach, kanałach, w melinach i squatach, a bywa, że w namiotach albo na przystankach — bez nawet zwykłych koców. Najpilniej potrzebne są ciepłe buty, kurtki, bielizna termiczna, śpiwory, karimaty, termosy, plecaki. I oczywiście gorące posiłki.

— Podajmy jeszcze raz konkrety, gdzie dostarczać rzeczy.

— Magazyn jest przy ulicy Wyspiańskiego 4, u franciszkanów na Zatorzu. Rzeczy można przywozić bezpośrednio tam; prosimy wcześniej o wiadomość przez Facebook. Na bieżąco publikujemy aktualne braki i rozmiary.

— Czego dziś najbardziej potrzebujecie, by akcje mogły się rozwijać?

— Nasz samochód się zepsuł. Przez lata woziłem wszystko prywatnym autem, ale to już nie wystarcza. Potrzebujemy busu — dużego samochodu, żeby przewozić jedzenie, ubrania i sprzęt, a czasem także ludzi. Skala działań rośnie; bez busu nie pomożemy na miarę potrzeb. Jeśli ktoś może tanio sprzedać, przekazać lub ufundować pojazd, to będzie realne dobro dla dziesiątek osób.

— Co planujecie w najbliższych tygodniach?

— Chcemy, by jak najwięcej osób przeżyło zimę bez odmrożeń i tragedii. A jednocześnie zapraszamy do modlitwy; w parafii prowadzimy cykliczny wieczór Fatima 13 — msza święta, świadectwa, różaniec i uwielbienie. W najbliższą sobotę pod młynem będzie modlitwa wstawiennicza o zdrowie, którą poprowadzi ewangelizator Arkadiusz Łodziewski. Zapraszamy wszystkich chorych i potrzebujących wsparcia.

JAN BERDYCKI

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana

Jerzego Bujno

wieloletniego Naczelnika Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Giżycku.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy najgłębszego współczucia.

Radosław Król
Wojewoda Warmińsko-Mazurski

130825opb1-a-M

eprasa.pl 7430c9d566

KOBIECE PATRONKI SKWERU W OLSZTYNIE?

Czy Wanda i Joanna Pieniężne zostaną upamiętnione nazwą jednego ze skwerów w Olsztynie? Wniosek w tej sprawie jest właśnie przygotowywany.

Mężem Wandy Pieniężnej był Seweryn Pieniężny, współzałożyciel i redaktor "Gazety Olsztyńskiej". Poślubiła go w 1920 roku. Już jako żona kontynuowała swoją działalność społeczną. M.in. Od 1922 roku i zorganizowała szesnaście kół towarzystw kobiecych na Warmii. Pełniła też funkcję sekretarza Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Olsztynie. Wybuch drugiej wojny światowej zakończył szczęście rodzinne Wandy. Wraz z córkami została przesiedlona do baraku przy obecnej ul. Lubelskiej. Jej męża osadzono w obozie Hohenbruch i tam zamordowano (24 lutego 1940). Również Wanda, w styczniu 1940 roku trafiła do obozu w Ravensbrück. Po trzech miesiącach została zwolniona. Po powrocie do Olsztyna podlegała ścisłemu nadzorowi policyjnemu do końca wojny. Pracowała fizycznie w fabryce wyrobów ceramicznych. Odbywała też karę dziewięciu miesięcy więzienia za pomoc jeńcom polskim. Po wojnie Pieniężna pracowała m.in. w Urzędzie Ziemskim w Olsztynie. Zmarła w 1967 roku.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Seweryn Pieniężny, wydawca Gazety, z żoną Wandą Pieniężną i Ludwikiem Tomankiem, Kraków, wrzesień 1935 r.

Natomiast Joanna Pieniężna to warmiaczka z Klebarka. Po śmierci brata Jana Liszewskiego w 1894 r. została właścicielką drukarni "Gazety Olsztyńskiej". Po śmierci męża Seweryna od 1905 r. prowadziła wydawnictwo z Władysławem Pieniężnym (bratem Seweryna). Gdy wybuchła I wojna światowa objęła kierownictwo, a mężczyźni, w tym jej obaj synowie zostali powołani do armii, nadal drukowała gazetę, którą potajemnie redagował Stanisław Nowakowski. Choć były duże trudności ze zdobyciem papieru, przez całą wojnę wydawała "Gazetę". W 1918 r. Joanna przekazała pismo synowi Sewerynowi juniorowi, jednak do śmierci pozostała właścicielką wydawnictwa. Prowadziła księgarnię "Gazety Olsztyńskiej", gdzie można było kupić polskie książki i broszury.

Właśnie te postaci mają zostać upamiętnione. — To zasłużone kobiety dla historii naszego miasta — mówi Małgorzata Matuszewska-Boruc, lokalna aktywistka, udziela się na co dzień w Radzie Osiedla Śródmieście. — Warto je upamiętnić i przypominać ich bogate i patriotyczne życiorysy.

Małgorzata Matuszewska-Boruc dodaje, że właśnie przygotowuje wniosek w tej sprawie do rady miasta. — Chcę w ten sposób zaproponować, by Wandę i Joannę uhonorować nadając ich imieniem nazwę dla skweru w centrum Olsztyna. Chodzi dokładnie o miejsce znajdujące się przy zbiegu placu Jedności Słowiańskiej i ul. Pieniężnego. Wybór nie jest przypadkowy, m.in, przez sąsiedztwo z tą ostatnią ulicą. Stąd też niedaleko do dawnej redakcji "Gazety Olsztyńskiej", która znajdowała się na Starym Mieście — mówi.

Lokalna aktywistka dodaje, że obecnie jest przygotowywany wniosek w tej sprawie. Ma zostać złożony w ratuszu w ciągu najbliższego czasu. — Chciałabym zrobić to jak najszybciej. Sądzę, że powinno się to stać albo pod koniec listopada, albo na początku grudnia — mówi Małgorzata Matuszewska-Boruc. — Liczę na pozytywne rozpatrzenie tej sprawy przez radnych. Dobrze by było, żeby móc uroczyście nazwać wskazany skwer 8 marca w Międzynarodowym Dniu Kobiet.

Obecnie w Olsztynie kobiety są patronkami zaledwie około 30 ulic. To jedynie kilka procent wszystkich miejskich patronów takich miejsc. Kilka lat temu udało się wywalczyć wprowadzenie patronek na nowo wybudowanym osiedlu na terenie byłego poligonu wojskowego na Pieczewie pomiędzy ulicami Krasickiego i Pstrowskiego. W ten sposób nazwano ulice: Wiesławy Szymborskiej, Marii Dąbrowskiej, Agnieszki Osieckiej, Elizy Orzeszkowej oraz Zofii Nałkowskiej.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

Fot. Muzeum Gazety Olsztyńskiej

Joanna Pieniężna

Świątynia została oddana do użytku w 1984 r. Budowa nie była łatwa. Jak informuje parafia, dzięki życzliwości sąsiadów, których posesje okalały kaplicę na Jarotach, a którzy przekazali notarialnie części swoich działek potrzebne na kościelny plac, na przyległym do kaplicy skrawku ziemi (w sumie 500 m kw. powierzchni) można było zaplanować posadowienie bryły kościoła, co według ówczesnej nomenklatury wojewódzkich władz musiało się nazywać „rozbudową kaplicy". „8 czerwca 1981 r., w pierwszy odpust w święto Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła, biskup Julian Wojtkowski poświęcił i wmurował kamień węgielny, który otrzymaliśmy spod konfesji św. Wojciecha z Gniezna. Entuzjazmu i zapału do budowy nowego kościoła nie podzielały ówczesne władze. Dowodem tego było zrywanie ogłoszeń parafialnych na poszczególnych klatkach schodowych, a nade wszystko utrudnienie na wszelkie sposoby zdobywania koniecznych materiałów budowlanych. Wielu ludzi, którzy kupowali materiały budowlane dla siebie, oddawało je Kościołowi. Nie brakowało również życzliwości różnych przedsiębiorców, dla których budowa pierwszego po wojnie kościoła w Olsztynie stała się sprawą honoru" – czytamy na stronie internetowej jarockiej parafii.

Woda po kostki

Świątynia charakteryzuje się spadzistym dachem oraz schodami od strony ulicy Wilczyńskiego. Niestety, lata zrobiły swoje, jeżeli chodzi o stan techniczny budowli. Za remont jej dolnej części wziął się ks. Tomasz Szalanda, który od lipca 2024 r. jest proboszczem parafii. – W dolnym kościele, tuż przy tabernakulum znajdowały się dwa schodki. Zaczęły one mnie denerwować. Chciałem je zlikwidować. Wbita została pierwsza łopata i... się zaczęło – mówi ks. Szalanda. – Okazało się, że pod nimi nie ma np. żadnej izolacji. Wyszło na to, że w trakcie budowy beton był wylewany na piach. Po zdjęciu mozaiki natrafiliśmy na pleśń i fragmenty różnych elementów kompletnie przeżarte przez korniki.

Kolejny problem pojawił się w innej części świątyni. – W dawnym składzie węgla pod kościołem, częściowo wchodzącym w drogę wjazdową na parking przy kościele, woda sięgała do kostek i wyżej, mokre na wysokości metra były ściany, przeżarte rdzą zbrojenie, przesiąknięty wodą i solą zmurszały beton na suficie i pełno śmieci – wymienia ks. Szalanda.

W końcu dolny kościół udało się wyremontować. Pierwsza msza święta po przerwie została odprawiona kilka dni temu.

Jak podkreśla duchowny, wykonanie remontu było możliwe m.in. dzięki ogromnemu zaangażowaniu wiernych. – Chcę im bardzo podziękować: parafianom oraz osobom spoza parafii, dzięki którym możliwy był remont dolnego kościoła, oraz panu Marcinowi Taranowiczowi, który ze współpracownikami wykonał ten remont – zaznacza proboszcz parafii pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła.

Schody do rozbiórki

Kościół czekają kolejne prace, i to bardzo poważne, dotyczące stanu charakterystycznych schodów. Wewnątrz stanowią one sufit dawnych sal katechetycznych. – Ktoś wpadł kiedyś na pomysł i pokrył go blachą. Po jej zerwaniu zebraliśmy blisko 300 kilogramów odpadów budowlanych. Strop jest nieszczelny, cały czas leci

eprasa.pl 7430c9d566

REMONT KOŚCIOŁA NA JAROTACH

Kościół parafii pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie czekają poważne prace remontowe. Rozebrane zostaną m.in. charakterystyczne schody.

woda – mówi ks. Szalanda, pokazując nam przecieki.

Ile potrzeba pieniędzy na przebudowę schodów? – Nie wiem. Czterysta, pięćset, sześćset tysięcy złotych? – zastanawia się jarocki proboszcz. – Musimy jednak to zrobić. Obecnie w urzędzie miasta kończą się sprawy związane z uzyskaniem pozwolenia na rozpoczęcie prac. Schody trzeba całe rozebrać i postawić nowe.

Również w tym przypadku powodem problemów jest brak izolacji w konstrukcji schodów. Na zewnątrz już zaznaczono białymi liniami, na ile ścięte zostaną obecne schody. To około dwóch metrów z każdej strony. To spowoduje, że odsłonięty zostanie fragment dawnej kaplicy. Natomiast z drugiej strony będzie można zamontować windę dla osób z niepełnosprawnościami. – Bardzo optymistyczny termin remontu schodów to czerwiec przyszłego roku – zapowiada ks. Tomasz Szalanda. – W przyszłości chcemy też połączyć na szczycie dwa fragmenty dachu kościoła, które obecnie się nie łączą, co powoduje zawilgocenie odsłoniętego fragmentu naszej świątyni.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI
g.szydlowski@gazetaolsztynska.pl

Fot. Grzegorz Szydłowski

Proboszcz ks. Tomasz Szalanda na schodach do kościoła, które zostaną rozebrane

REKLAMA

33250TBP-N -K

eprasa.pl 7430c9d566

MANHATTAN Z NOWĄ ELEWACJĄ

Centrum Handlowe „Manhattan" to charakterystyczny obiekt na mapie Olsztyna. Zostało wybudowane pod koniec lat 90. XX wieku. Wcześniej znajdowało się tam jedno z miejskich targowisk. Niestety, lata świetności ma już za sobą. Wielu klientów przejęły olsztyńskie galerie handlowe. Jednak zarządca centrum nie poddawał się. Kolejne podjęte działanie to odnowienie jednej z elewacji, tej najbardziej widocznej. Znajduje się od strony ulicy Kościuszki. Efekty prac są już widoczne. Główny fragment elewacji został pomalowany na biało, a znajdujące się na niej wypustki na ciemny kolor. Czy kolejne ściany też zostaną odnowione? – To zależy od tego, czy uda się nam zebrać pieniądze na ten cel. Nie wiemy też, która część zostanie w następnej kolejności odnowiona – informuje przedstawiciel administratora obiektu przy placu Pułaskiego.

Handel w tym miejscu ma bardzo długą tradycję. Zagościł tu tuż po wojnie. Na zdjęciach z 1946 roku widać proste stragany, a na nich to, co wówczas było najpotrzebniejsze: ubrania, sukienki, opony, narzędzia.

To niejedyna poprawa miejskiej przestrzeni publicznej w Olsztynie. Takim czarnym architektonicznym punktem był fragment dawnej fosy od strony kontrkatedry św. Jakuba w Olsztynie. Mieści się tam punkt gastronomiczny. Problemu większego z nim by nie było, gdyby nie jego wygląd. Już z daleka w oczy przechodniów i kierowców rzucała się jego jaskrawa i krzykliwa kolorystyka. „To kompletnie nie pasuje do tego miejsca" – mówili zgodnie mieszkańcy Olsztyna, z którymi rozmawialiśmy na miejscu. „To nie ma nic wspólnego z estetyką, a bardziej z jarmarcznością, tym bardziej że w sąsiedztwie znajduje się katedra".

Fot. Grzegorz Szydłowski

Jak się okazuje, ten punkt gastronomiczny został ustawiony bez wymaganych pozwoleń. Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie wraz z Powiatowym Inspektoratem Nadzoru Budowlanego w Olsztynie wzięli pod lupę ten obiekt. Wychodzi na to, że skutecznie, bo zniknął on już z krajobrazu śródmieścia. Pod koniec września Rada Miasta Olsztyna zdecydowała o przyjęciu uchwały intencyjnej mającej na celu podjęcie prac nad utworzeniem parku kulturowego na terenie Starego Miasta. Celem jego powołania ma być ochrona i zachowanie wyjątkowego charakteru Starego Miasta oraz jego otoczenia, w tym plant, parku Podzamcze i historycznych przedmieść. Dokładne granice parku zostaną określone po szczegółowych analizach, opracowaniu studium wartości kulturowych i konsultacjach z mieszkańcami. – Stare Miasto to wizytówka Olsztyna. To miejsce pełne historii, ale też tętniące życiem. Mieszczą się tu sklepy, restauracje, instytucje kulturalne, a także miejsca do życia i rekreacji. Park kulturowy pomoże łączyć te wszystkie funkcje, tak aby rozwój i codzienne życie nie zagrażały wartościom historycznym – mówi Paulina Żukowska, miejska konserwatorka zabytków.

Uchwała intencyjna otwiera pierwszy etap prac. Kolejnym krokiem będzie przygotowanie studium wartości krajobrazu kulturowego, które pozwoli poznać wszystkie zabytki, ich stan i znaczenie oraz ustalić zasady ochrony i dopuszczalne zmiany. Dokument będzie opracowany przez Narodowy Instytut Dziedzictwa we współpracy z Urzędem Miasta Olsztyna. **GS**

REKLAMA

automotto

Polcar
Autoryzowana Sieć Handlowa

Jesteśmy przedstawicielem **Autoryzowanej Sieci Handlowej Polcar,** najdłużej działającego dystrybutora części samochodowych w Polsce, dzięki czemu na co dzień oferujemy gamę produktów od kilkuset producentów z całego świata.

Kierując się filozofią uczciwego wyboru oferujemy często aż do **5 wariantów** części tego samego zastosowania.

Dzięki unikalnemu **systemowi oznaczeń jakościowych** oferowanego asortymentu umożliwiamy każdemu klientowi świadomy wybór towaru wg. najważniejszych dla niego kryteriów.

Zapraszamy do współpracy warsztaty samochodowe i sklepy motoryzacyjne!

JAKOŚĆ
to świadomy wybór

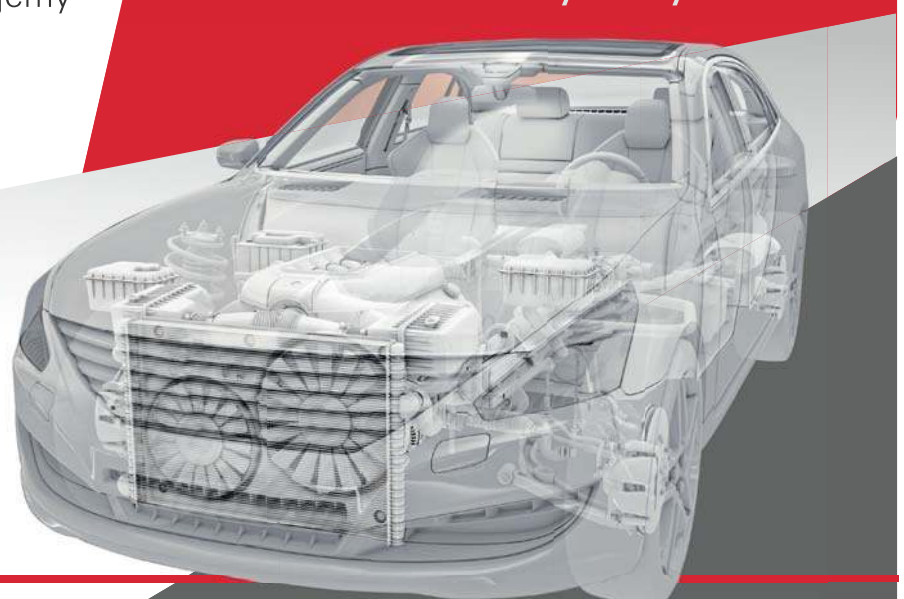

AutoMotto
ul. Metalowa 3K, 10-603 Olsztyn
Tel: +48 89 722 29 80
E-mail: sprzedaz@auto-motto.pl

www.automotto.pl

71025otbr-a-M

eprasa.pl 7430c9d566

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

W naszym cotygodniowym cyklu polityczni liderzy z Warmii i Mazur komentują wydarzenia mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.

Jacek PROTAS, poseł do Parlamentu Europejskiego (Koalicja Obywatelska)

Decyzja polskiego rządu o przeznaczeniu 2,4 mld zł na modernizację Państwowej Straży Pożarnej oraz 2,8 mld zł dla Straży Granicznej to wyraźny dowód odpowiedzialnego podejścia do bezpieczeństwa obywateli i stabilności państwa. To inwestycja w ludzi, którzy każdego dnia stoją na pierwszej linii ochrony życia, zdrowia i granic, często w niezwykle trudnych warunkach.

W przypadku PSP środki te pozwolą na budowę lub remont ponad 150 powiatowych komend, doposażenie w nowoczesny sprzęt ratowniczy i rozwój zaplecza szkoleniowego. To realne wzmocnienie potencjału służby, której sprawność ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo obywateli w całym kraju. Jeśli chodzi o Straż Graniczną, finansowanie umożliwi zakup śmigłowców, nowoczesnych pojazdów oraz zaawansowanych systemów obserwacji, niezbędnych do skutecznej ochrony granic, zwłaszcza w kontekście narastających zagrożeń na wschodzie.

To decyzja o charakterze strategicznym, wzmacniająca realne zdolności operacyjne państwa i potwierdzająca, że rząd konsekwentnie realizuje politykę bezpieczeństwa opartą na profesjonalizmie, odpowiedzialności i współpracy ze służbami. Takie działania budują zaufanie obywateli i pokazują, że Polska potrafi skutecznie dbać o swoje bezpieczeństwo, zarówno lokalnie, jak i na poziomie europejskim.

Urszula PASŁAWSKA, posłanka (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Kiedy piszę te słowa, wciąż przeżywamy obchody 107. rocznicy Niepodległości. To moment, który zawsze skłania mnie do refleksji, że wolność nie jest dana raz na zawsze, ale trzeba o nią dbać. Każde pokolenie jest odpowiedzialne za niepodległość, szczególnie gdy za wschodnią granicą trwa wojna.

My mamy powody, by czuć się bezpiecznie. Dlatego, że pod kierownictwem ministra Władysława Kosiniaka-Kamysza polska armia reformuje się i rośnie w siłę w szybkim tempie. W przyszłym roku budżet obronny Polski przekroczy rekordowe 200 miliardów złotych. To ponad 5 proc. PKB, największa skala wydatków w całym NATO! Odpowiedzialna polityka wzmacnia naszą pozycję i gwarantuje wsparcie sojuszników. Wojska USA zostają w Polsce, mimo że wyjeżdżają z Rumunii, również wschodniej flanki NATO. To dobra wiadomość dla Warmii i Mazur, gdzie stacjonują wojska sojusznicze. Każda złotówka, dolar czy euro wydane na obronność zwrócą się w gospodarce: w inwestycjach, transporcie, usługach, nowych miejscach pracy. Kolejną korzyścią, tym razem w służbie zdrowia, będzie reaktywacja oddziału neurologii w Szpitalu Wojskowym w Ełku. Szansą na poprawę opieki medycznej jest też program Szpitale Przyjazne Wojsku, w który minister Kosiniak - Kamysz włączył szpitale psychiatryczne w Olsztynie i Węgorzewie oraz Warmińsko-Mazurskie Centrum Chorób Płuc w Olsztynie i Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Górowie Iławeckim.

Wicepremier konsekwentnie stawia też na nowoczesność i polskie technologie. Powstają wojska dronowe - nowy, wyspecjalizowany komponent gwarantujący przewagę technologiczną. Wzmacniane są Wojska Obrony Cyberprzestrzeni, bo Polska jest najczęściej atakowanym hakersko krajem NATO. A spora część sprzętu wojskowego powstaje w polskich zakładach, co wzmacnia gospodarkę.

Wszystko po to, by polska armia mogła skutecznie strzec suwerenności, która nigdy nie jest dana raz na zawsze.

Marcin KULASEK, minister nauki i szkolnictwa wyższego (Nowa Lewica)

Minęło 100 dni od objęcia urzędu przez prezydenta Karola Nawrockiego, który 6 sierpnia 2025 r. złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym. Okres ten trudno uznać za czas jednoczenia obywateli. Wystąpienie prezydenta podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości pokazało, że zamiast szukać porozumienia, głowa państwa woli budować napięcie polityczne.

Prezydent domaga się konsultowania projektów ustaw jeszcze przed ich procedowaniem, co w praktyce oznacza próbę zmiany konstytucyjnych zasad. Ostatnie decyzje dotyczące nominacji oficerów służb potwierdzają, że Nawrocki nie szuka współpracy z rządem, lecz konfrontacji.

Choć w kampanii wyborczej zapowiadał szybkie reformy i ulgi podatkowe, żadna z obiecanych kompleksowych ustaw nie trafiła do Sejmu. Projekt dotyczący obniżki rachunków za energię, złożony dopiero 6 listopada, nie zawiera źródeł finansowania i przerzuca odpowiedzialność na rząd.

Prezydent głosi jednocześnie sprzeczne postulaty: wzywa do dyscypliny finansów publicznych, a zarazem postuluje kosztowne obniżki podatków i VAT. W obliczu trudnej sytuacji budżetowej to działania populistyczne i pozbawione realizmu.

Czas, by Karol Nawrocki zakończył kampanię wyborczą i zaczął realnie współpracować z rządem. Polska potrzebuje prezydenta odpowiedzialnego, a nie komentatora politycznych sondaży.

Jerzy SZMIT (Prawo i Sprawiedliwość, prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego)

Ogłoszono wielki sukces: Lidzbark Warmiński uzdrowiskiem! Miejscowi działacze przekomarzali się, kto w tej sprawie ma większe zasługi. Jak rozumiem, status uzdrowiska ma stanowić impuls rozwojowy dla jednej z historycznych stolic Warmii. Czy to jest ruch w dobrą stronę?

Lidzbark Warmiński w Polsce i nie tylko nie kojarzy się niestety ze wspaniałymi zabytkami, zamkiem biskupów warmińskich, znakomitą mleczarnią czy klubem piłkarskim Polonia (obecnie 4 liga). Sławę uzyskał dzięki „zimnych termom", które stały się pośmiewiskiem nie tylko w Polsce, ale i Europie. Termy znalazły się na liście euroabsurdów budowanych za pieniądze z Brukseli. Jacek Protas (ówczesny marszałek województwa) i nieżyjący już Jan Harchaj (ówczesny starosta) przekonywali, że pod Lidzbarkiem jest woda o temperaturze ponad 60°C. Wraz z postępem prac i wydawaniem kolejnych dziesiątków milionów złotych temperatura wody spadała. Ostatecznie przekroczyła ledwie 20°C, a przed doprowadzeniem do basenów trzeba ją podgrzewać. Pytany o to starosta Jan Harchaj zwykł przypominać o prawach fizyki: łatwiej wodę podgrzać, niż ochłodzić.

Łącznie budowa lidzbarskich term kosztowała 93 mln zł. Biznes z termami powiatowi nie idzie, bo od kilku lat próbuje je sprzedać. W lipcu tego roku nie było chętnych za 39,1 mln zł. Z kolei w Gołdapi, będącej od 1998 r. uzdrowiskiem, zawalił się projekt zakładu przyrodoleczniczego i gmina musi zwrócić marszałkowi województwa blisko 20 mln zł.

Na obrazku wszystko wyglądało pięknie; było nawet takie hasło, ostatnio nieco zapominane, „Mazury cud natury". W naturze stale realizujemy program zmiany Warmii i Mazur w opustoszały skansen bez przemysłu, rozwoju, ambicji, bez perspektyw.

Czy przyjdzie refleksja?

Piotr LISIECKI (Konfederacja \Ruch Narodowy)

Personel medyczny z zagranicy doprowadził do śmierci pacjenta – to niepokojące doniesienie z Wrocławia potwierdza od dawna podnoszony przez Konfederację problem napływu imigracji.

Do tragedii doszło w jednej z wrocławskich prywatnych pracowni diagnostycznych, w której pracował personel z Białorusi i Ukrainy. Zespół medyków nie potrafił porozumieć się z pacjentem, ponieważ nie znał wystarczająco dobrze języka polskiego. W efekcie nie dowiedzieli się oni, że pacjent w przeszłości przeżył wstrząs anafilaktyczny. Podano mu kontrast, po którym wystąpiła silna reakcja alergiczna. Personel nie wiedział, jak udzielić pomocy ani jak wezwać pogotowie. Pacjent zmarł. Doktor Paweł Wróblewski, prezes Dolnośląskiej Rady Lekarskiej, ujawnił ten przypadek jako przykład patologii w systemie dopuszczania zagranicznych lekarzy do pracy w Polsce. Podkreślił, że różnice w systemie kształcenia oraz bariera językowa stanowią realne zagrożenie dla pacjentów, a obowiązujący wymóg znajomości języka polskiego na poziomie B1 jest zdecydowanie niewystarczający do bezpiecznego kontaktu z chorym. Obecne przepisy to zagrożenie dla zdrowia i życia Polaków.

Ta tragedia jest potwierdzeniem, że Konfederacja miała rację, zwracając uwagę na fakt zbyt pochopnego i łatwego zatrudniania obcokrajowców w służbie zdrowia. Niestety temat ten był przemilczany z powodów politycznej poprawności, mimo że dotyczy kwestii bezpieczeństwa zdrowotnego Polaków. Dziś w służbie zdrowia pracują tysiące ludzi z innych krajów, którzy do niedawna nie musieli spełniać podstawowego wymogu, jakim jest znajomość języka. To zagrożenie dla zdrowia i życia Polaków.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: **www.gazetaolsztynska.pl**, gdzie w zakładce „Opinie i publicystyka" znajdziecie Państwo szereg komentarzy osób ze świata polityki.

eprasa.pl 7430c9d566

WARTO PAMIĘTAĆ O ŚMIERCI

Z Joanną Chociej, specjalistką medycyny sądowej, biegłą sądową, specjalizującą się w opiniowaniu sądowo-lekarskim w sprawach karnych, rozmawiamy o tym, co znaczy być kobietą w świecie medycyny sądowej, jak wygląda praca w prosektorium, dlaczego praca z tym, co ostateczne, może być głęboko humanistyczna, oraz jakie najtrudniejsze przypadki pozostawiają ślad.

Joanna Chociej

— Pani doktor, medycyna sądowa to niezwykle wymagająca i dla wielu osób, nawet dla lekarzy, trudna do wyobrażenia specjalizacja. Co sprawiło, że woli pani pracować ze zmarłymi niż z żywymi? Dlaczego wybrała pani właśnie tę drogę zawodową?

— Medycyna sądowa jest specyficzną gałęzią medycyny. Jest swoistym pomostem pomiędzy medycyną a prawem. Jej rola jest doniosła, a jednak często niedoceniana lub niezauważana przez społeczeństwo i samych lekarzy innych specjalności. Wszak medyk sądowy nie leczy. Niemniej jednak specjalizacja ta daje mi dużą satysfakcję zawodową. I tu państwa zaskoczę: otóż praca medyka sądowego nie polega tylko na badaniu zwłok. Duża część naszej pracy polega również na badaniu osób żywych, najczęściej pokrzywdzonych, mam tu na myśli między innymi obdukcje, a także opiniowaniu na podstawie akt sprawy. W znacznej mierze jest to praca o charakterze biurowym. Natomiast praca ta pozwala mi na pewną autonomię. Lekarz klinicysta musi współpracować z pacjentem i odwrotnie; od wspólnych wysiłków zależy skutek terapeutyczny. W mojej pracy wiele zależy tylko ode mnie.

— Kobieta w prosektorium to wciąż rzadki widok. Czy spotkała się pani z reakcjami zdziwienia lub stereotypami związanymi z płcią w tym zawodzie? Jak radzi sobie pani z emocjonalnym ciężarem tej pracy?

— Wbrew pozorom specjalistami medycyny sądowej zostaje wiele kobiet. Na pewno nie jest to typowo męska specjalizacja lekarska. Kobiety świetnie sprawdzają się w tej dziedzinie: są dokładne, rzeczowe, obiektywne. Dość często spotykam się ze zdziwieniem innych osób, bowiem z reguły moja fizjonomia nie koreluje z typowym wyobrażeniem o medyku sądowym. Jestem kobietą dość filigranową, o, powiedziałabym, delikatnej aparycji, stąd często słyszę, że ktoś, już znając moje nazwisko z akt sprawy, opinii lub ze słyszenia, mówi: „Inaczej panią sobie wyobrażałem/am, a pani jest taka młoda, taka drobna". Siłą medyka sądowego jest jego wiedza, doświadczenie i charakter, a nie siła fizyczna. W pracy biegłego medyka sądowego niezbędne jest zachowanie dystansu do badanych i opiniowanych spraw. Takim mechanizmem obronnym niewątpliwie jest oddzielanie sfery emocjonalnej, jaka towarzyszy każdemu zdarzeniu, unikanie wchodzenia w emocje, własne lub innych, nieidentyfikowanie się z sytuacją.

— Pracowała pani także przy projektach związanych z badaniami historycznymi, m.in. pod auspicjami Instytutu Pamięci Narodowej na Westerplatte. Proszę opowiedzieć, co oznaczało dla pani uczestnictwo w identyfikacji i analizie szczątków żołnierzy z września 1939 roku. Jakie wyzwania stawiał ten projekt i czym różni się praca przy szczątkach ofiar wydarzeń historycznych od klasycznych przypadków medycyny sądowej?

— Obrońcy Westerplatte to wyjątkowy przypadek zarówno pod względem emocjonalnym, jak i zawodowym. Opiniowałam w sprawie dziewięciu polskich żołnierzy, którzy zginęli w pierwszych dniach września 1939 roku. Świadomość, że moją wiedzą i pracą pomagam ustalić przyczyny ich zgonu, odtwarzam okoliczności ich śmierci, była dla mnie swoistym ciężarem, ale też uważam, że dostąpiłam zaszczytu badania bohaterów. Badania szczątków, szkieletów, już po ich wydobyciu trwały tydzień. Każdego dnia wraz z radiologiem po około 10-12 godzin opisywaliśmy każdą ujawnioną kość, następnie część z nich poddawaliśmy badaniom obrazowym. Ostateczną opinię, która miała około 230 stron, wydaliśmy jako zespół: medyk sądowy, radiolog, historyk i archeolog. Udało nam się ustalić obrażenia ciała, których obecnie w medycynie sądowej w Polsce nie widujemy z uwagi na brak działań wojennych, a nadto z archeologiem i historykiem udało nam się odtworzyć okoliczności tamtych tragicznych dni i wskazać tożsamość niektórych żołnierzy, potwierdzoną później badaniami genetycznymi. Ta sprawa jest mi szczególnie bliska.

— Czy mogłaby pani wskazać, jeżeli to możliwe, jakie przypadki były dla pani najtrudniejsze? Czy jest jakaś sprawa, która szczególnie utkwiła w pamięci, i co sprawiło, że była wyjątkowo trudna (złożoność, dramat rodzinny, warunki sekcji, czas od zdarzenia)?

— Rocznie biorę udział w około 400 oględzinach zwłok na miejscu ich ujawnienia. Jedną z ostatnich spraw było dzieciobójstwo/zabójstwo noworodka żywo urodzonego i donoszonego, którego ciało zostało umieszczone w pralce w łazience. Inną wysoce wymagającą dla mnie sprawą była głośna sprawa zabójstwa mężczyzny należącego do grupy przestępczej, którego zwłoki zostały zakopane w lesie i posypane wapnem. Zwłoki zostały ujawnione po kilkunastu latach. Wstępne prace w prosektorium trwały blisko 10 godzin, kolejne kilkadziesiąt godzin trwało badanie szczątków i ich opisywanie. Ze zwłok oprócz kości zachowała się ręka, z której palców po kilku godzinach oczyszczania i przygotowywania udało się zabezpieczyć odciski palców, co pozwoliło zidentyfikować denata. Czasami są takie sprawy i przypadki, które zdarzają się raz i nigdy już więcej z czymś podobnym lekarz się nie spotyka. Mnie z jakiegoś powodu przytrafia się wiele takich spraw.

— Pani doktor, jako biegły sądowy w dziedzinie medycyny sądowej funkcjonuje pani na styku medycyny i wymiaru sprawiedliwości. Czy można powiedzieć, że pani praca jest ryzykowna? Mam na myśli sytuacje, w których pani opinia może przesądzić o tym, czy ktoś zostaje uznany za zabójcę, czy wydarzenie zostaje uznane za wypadek lub że śledztwo skieruje się w zupełnie inną stronę. Czy miała pani kiedyś taką sprawę, w której skala odpowiedzialności była wyjątkowa? Czy odczuwa pani ciężar takiej odpowiedzialności, zarówno zawodowej, jak i społecznej?

— Medyk sądowy powinien zdawać sobie sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności. Godność, wolność, poczucie sprawiedliwości są dobrami osobistymi nie mniej ważnymi niż zdrowie. Zawsze,

Lekarz Joanna Chociej pochodzi z Dobrego Miasta, ale zawodowo związała się z Gdańskiem. Ukończyła Wydział Lekarski Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (rok ukończenia: 2010). Obecnie poza praktyką lekarską kończy także studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Pracuje jako specjalista medycyny sądowej, biegły sądowy. Specjalizuje się w opiniowaniu sądowo-lekarskim w sprawach karnych. Wśród jej doświadczeń znajduje się także udział w badaniach szczątków obrońców Westerplatte prowadzonych dla Instytutu Pamięci Narodowej. Praca dr Chociej odbywa się w środowisku, które dla większości ludzi pozostaje zamknięte i owiane tajemnicą; oględziny zwłok w miejscu ich ujawnienia, sekcje zwłok, współpraca z prokuraturą i policją to codzienność, która wymaga nie tylko wiedzy i odporności psychicznej, ale także empatii, precyzji i zrozumienia dla ludzkiego losu.

eprasa.pl 7430c9d566

opiniując, mam na uwadze, że moja opinia zadecyduje o czyichś losach, bez względu na kaliber sprawy, czy to uszkodzenia ciała, czy zabójstwo. Najczęściej to moja opinia sądowo-lekarska jest podstawą wydania określonego wyroku karnego. Sprawca ma odpowiadać za skutki, które swoim czynem wywołał. Tylko prawidłowa opinia sądowo-lekarska może pozwolić na wydanie przez sąd sprawiedliwego wyroku. Poczucie, że sprawiedliwości stało się zadość, pozwala też osiągnąć spokój stronom postępowania. Paradoksalnie z mojego doświadczenia zawodowego największą satysfakcję sprawiają mi sprawy, w których opiniowałam i w których doszło do umorzenia postępowania albo uniewinnienia osoby niesłusznie oskarżonej. W jednej z takich spraw między innymi na podstawie wydanej przeze mnie opinii doszło do uniewinnienia osoby oskarżonej o usiłowanie zabójstwa.

— Zawód lekarza sądowego wymaga kontaktu nie tylko z ciałem zmarłego, ale też z jego historią, z rodziną, z dramatem. Czy i jak udaje się pani zachować granicę między empatią a koniecznym zawodowym dystansem? Czy pojawiły się momenty, kiedy granica ta była szczególnie trudna do utrzymania?

— Bezsprzecznie każda śmierć to czyjaś tragedia: osoby, która zmarła, a przede wszystkim jej najbliższych. Oni pozostają w żałobie. Medyk sądowy nie musi mieć kontaktu z rodziną zmarłego. Poza uzyskaniem niezbędnych informacji o okolicznościach śmierci, chorobach czy nałogach zmarłego, które i tak najczęściej przekazują mi policjanci i prokuratorzy, nie muszę i nie potrzebuję mieć kontaktu z rodziną zmarłego. I prawdę mówiąc, tego kontaktu medycy sądowi unikają. Niewnikanie w emocje innych osób pozwala rzetelnie wykonywać tę pracę i zachować obiektywizm. Natomiast rodzina zmarłego wszystkie niezbędne informacje powinna uzyskać od organu procesowego, a nie od biegłego.

— Jakie umiejętności, poza wiedzą medyczną, są pani zdaniem najważniejsze w pracy biegłego sądowego? Czy można nauczyć się odporności psychicznej, czy raczej jest to coś, co człowiek ma lub nie? Jak wygląda pani osobista strategia przepracowania trudnych doświadczeń?

— Medyk sądowy musi być dokładny, rzeczowy, bezstronny. Tu nie ma miejsca na osobiste, niemerytoryczne poglądy. Biegły reprezentuje interes wymiaru sprawiedliwości, a nie strony postępowania. Nie może kierować się lękiem, współczuciem ani litością, tym bardziej niechęcią czy wrogością do którejś ze stron postępowania. Biegły na miejscu zdarzenia czy w sądzie ma być bez emocji. Odporność psychiczna, ten swoisty dystans w medycynie sądowej według mnie jest cechą, którą dana osoba posiada z natury. Medycyny sądowej nie wybierają przypadkowe osoby. Nauczyć się można natomiast odpowiedniej postawy i zachowań, występując w charakterze biegłego, np. na rozprawie.

— Wielu ludzi unika tematu śmierci, wypiera go z codzienności. Pani obcuje z nim każdego dnia. Czy ta praca zmienia sposób myślenia o życiu, jego wartości i kruchości? Czy mogłaby pani podzielić się jakimś obrazem lub momentem, który, mimo iż dotyczył śmierci, stał się dla pani momentem szczególnej refleksji lub inspiracji?

— Życie człowieka jest najwyższym dobrem. Warto pamiętać o śmierci, że istnieje i nie wiemy, kiedy przyjdzie — może za chwilę. Wiele przypadków śmierci, które widziałam, było niepotrzebnych, było zbiegiem niesamowicie niekorzystnych, wręcz dziwnych okoliczności. Warto troszczyć się o siebie i najbliższych, bo za chwilę może być za późno. Na pewno unikam niebezpiecznych sytuacji, jestem ostrożniejsza w życiu codziennym: nawet zanim wejdę na przejście dla pieszych, mając zielone światło, rozglądam się i upewniam, czy samochody zatrzymały się.

— Jeśli miałaby pani spojrzeć na siebie za kilka lat, co chciałaby pani powiedzieć tej Joannie z początku kariery, tej z Dobrego Miasta, która zaczynała studia lekarskie? Czego by pani sobie życzyła, jakie wyzwania, jakie przesłanie?

— Było ciężko, ale było warto.

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

CYTOWAŁ „KRZYŻAKÓW" Z PAMIĘCI

Kiedy mały Franek nieco dorósł, rodzice dali mu do ręki „Gazetę Olsztyńską" oraz „Kalendarz Mariański". Niekiedy ojciec przynosił książki z biblioteki w Olsztynie. Wtedy było w chacie wielkie święto. Sąsiedzi i domownicy zbierali się w dużej izbie. Franek siedział blisko lampy naftowej i głośno czytał, a słuchacze połykali każde jego słowo.

Nie ma w tym przesady, że poczytność książek Henryka Sienkiewicza w latach międzywojnia na Warmii i Mazurach powiększała się z każdym rokiem. Wpływ na to miały fragmenty jego prozy drukowane w czasopismach oraz edycja „Krzyżaków" w 1930 roku dokonana przez olsztyńskie wydawnictwo Seweryna Pieniężnego. Dawni mieszkańcy Prus Wschodnich po lekturze odczuwali wymowę tych książek odnoszącą się do prześladowań Polaków w państwie pruskim. Stąd władze niemieckie, zwłaszcza po 1933 roku, konfiskowały po rewizjach w polskich bibliotekach książki Sienkiewicza, co jeszcze bardziej wzmogło zainteresowanie książkami laureata Nagrody Nobla, zwłaszcza powieścią „Krzyżacy".

Kiedy 1 marca 1899 roku „Gazeta Ludowa" rozpoczynała druk „Krzyżaków", to z zachwytem podkreślano, że jest to piękny romans o mazurskim księciu Januszu, o Mazurze Jurandzie oraz Mazurce Danusi.

Nie przeoczyła też „Gazeta" jubileuszu 25-lecia pracy pisarskiej Sieniewicza w 1900 roku. Wówczas wysłano telegram: „Henrykowi Sienkiewiczowi, autorowi »Krzyżaków«, chlubie naszego narodu, Mistrzowi ojczystego słowa na srebrny jubileusz zbożnej pracy z Mazowsza Pruskiego hołd uwielbienia przesyła ciężko trapiona »Gazeta Ludowa« i opuszczony lud polski".

Wpływ na wzrost znaczenia tej powieści miały również poczynania zwykłych czytelników jak wywodzącego się z Łęgajn Franciszka Gollana (1884-1957), który z pamięci recytował przebieg bitwy pod Grunwaldem. Jak napisała w 1953 roku w „Słowie na Warmii i Mazurach" Maria Zientara-Malewska, „Gollan uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej, ale języka polskiego nauczył się w domu rodzinnym w Łęgajnach oraz na lekcjach religii, na które uczęszczał w oddalonym o 4 kilometry Barczewie, do tego stopnia, że na wieczornych spotkaniach i w niedzielne popołudnia, z udziałem sąsiadów, głośno czytał »Gazetę Olsztyńską«".

Dalej napisała, że w Łęgajnach „urodził się, wychowywał, wyrósł, ożenił się, doczekał gromadki dzieci. Matka Zuzanna z Rowedów wcale nie znała niemieckiego języka, a ojciec Wacław chociaż znał niemiecki, to do dzieci mówił tylko po polsku. Jak mały Franek nieco dorósł, dali mu do ręki »Gazetę Olsztyńską« oraz »Kalendarz Mariański« i on czytał. Niekiedy ojciec przynosił książki z biblioteki w Olsztynie. Wtedy było w chacie wielkie święto. Sąsiedzi i domownicy zbierali się w dużej izbie. Franek siedział blisko lampy naftowej i głośno czytał, a słuchacze połykali każde słowo".

Pewnego dnia, otwierając „Gazetę", Franek zobaczył pod kreską tytuł powieści „Krzyżacy". Jak zaczął czytać, to tak się w niej rozkochał, że nie mógł doczekać się następnego dnia, a z nim nowej gazety. Odtąd zaczął składać odcinki „Gazety", zszywał je, a potem to już tyle razy głośno innym odczytywał ten opis, a sobie po cichu, że całe ustępy opanował słowo w słowo na pamięć. „Dzisiaj jeszcze je pamięta, prawie tak jak pacierz. Niech no w jego obecności padnie słowo »Grunwald« czy »Szczytno«, a już zaczyna recytować słowa powieści" – pisała Zientara-Malewska.

Pod koniec życia Franciszek Gollan wyprowadził się do Barczewa. Zmarł 17 grudnia 1957 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

W nawiązaniu do tekstu Marii Zientary-Malewskiej poeta Jan Maria Gisges napisał wiersz i nadał mu tytuł „Grunwald po raz tysięczny". Oto jego treść:

Jeśli będziesz w Łęgajnach,
nie zapomnij wstąpić
do Franciszka Gollana,
zwłaszcza gdy deszcz siąpi
lub zim martwe wieczory
niebieskawym światłem
wieś ucisza, bo tedy
powieść płynie światłem.
Przed czterdziestoma laty
tutaj polska mowa
była niby miłorząb, co
z rzadka się schyla
nad polem, śpiewom cichym
tak jak lot motyla
lęk towarzyszył. Kiedy
obce, twarde słowa,
lżąc ludzi jezior, mowie
ich kazały zginąć,
długimi wieczorami jesienią i zimą
Franek, jakby drwa rąbał,
by sycić ognisko,
dukał ciężko „Krzyżaków"
z „Gazety Olsztyńskiej".
Jak wieczorem przed
deszczem zwiększają się stada
ryb, co łowiąc nad wodą
jętki, w głąb spływają,
tak w chałupie Gollanów
zwiększa się gromada
chłopów w miarę czytania.
W izbie napływają
hurkot butów, dym z fajek,
częsty szept kobiety.
W świetle lampy kopcącej
pastusze czytanie
było osób najdroższych
serdecznym witaniem,
tkliwym dotykiem pieśni
wiejskim pułapem.
Co rok grunwaldzkie pole
piorun bitwy raził,
przelatywały wichry
i krzyżacką łapę
polski miecz odrąbywał.
Franka nikt nie zdradził.
Jeśli dziś próg zmurszały
przestąpisz w tym domu,
gdzie na znak szczęścia
pełne witają cię stągwie –
spytaj gruzka o Grunwald.
Bez użycia tonów
Sienkiewiczowską
powieść rozwinie chorągwie
i błyszcząc w pełnej zbroi,
znów stanie do boju.
Usłyszysz: „Niemce idą,
miłościwy panie...".
Starej pieśni bojowej strofy
w nowym stroju
mazurskiej gwary zabrzmią
niby flag kląskanie.
Golan tak się uniesie
i tak zapamięta,
jakby był jednym z kmieci,
co na gardziel bitewnym
ostrą dzidą nacisnął na
gardziel przeklętą,
jakby własne zwycięstwo
zamykał łzą rzewną.

dr Jan Chłosta

eprasa.pl 7430c9d566

DZIĘKI BLISKIM PRZETRWAŁAM NAJTRUDNIEJSZE CHWILE

Skromna i pełna dobrych uczuć, serdeczna i opiekuńcza. Całe życie ciężko pracowała, ale zawsze najważniejsza była dla niej rodzina. Pani Teresa ma 71 lat, jest dumną mamą i babcią. — Kocham ich jak wariatka. Kocham ich całą sobą. Widzę, że wychowałam ich na dobrych, pełnych empatii ludzi — mówi.

Pani Teresa mieszka w powiecie szczycieńskim od 1968 roku. Wcześniej mieszkała z rodzicami i rodzeństwem pod Olsztynem. Spędziła tam swoją młodość i ma wiele wspomnień: i dobrych, i tych trochę gorszych, smutniejszych. Drobna, skromna, ale uśmiechnięta kobieta z sercem na dłoni... W życiu przeszła wiele, jednak zawsze z optymizmem patrzy na każdy kolejny dzień.

— Życie nie zawsze jest takie, jak byśmy tego chcieli — mówi pani Teresa. — Jednak ważne jest to, aby się nie poddawać. Zawsze trzeba znaleźć jakiś cel i do niego dążyć, nie zapominając przy tym, żeby być dobrym człowiekiem. Warto kochać ludzi, pomagać innym i szanować każdego człowieka, bo nikt nie jest w stanie przewidzieć, co i kogo spotka na swojej drodze życia.

W domu pani Teresy rodzina była największą wartością. I choć było biednie, bo rodzice mieli małe gospodarstwo, a dzieci była piątka, to w domu czuć było miłość.

— Starałam się być zawsze grzecznym dzieckiem, ale często mi się nie udawało i czasem rzeczywiście trochę broiłam — wspomina pani Teresa. — Miałam dwóch starszych braci i bardzo lubiłam z nimi się bawić. Młodsze rodzeństwo było za małe, więc zazwyczaj my w trójkę wymyślaliśmy sobie zabawy. Właściwie nie byłam takim dzieckiem siedzącym dużo w miejscu, bo lubiłam biegać, skakać i wspinać się po drzewach. Miałam koleżankę, która mieszkała niedaleko, a ja nie chodziłam do niej przez furtkę, tylko pokonywałam dwa ogrody, przechodząc przez płoty. Chodziłam też po dachach naszego kurnika i chlewów. To było naprawdę niebezpieczne i nikt o tym nie wiedział, nawet rodzice. Na szczęście nigdy nic mi się nie stało, czasem tylko miałam poobijane kolana i podrapane ręce. Wszyscy lubiliśmy wieczory w domu, kiedy rodzice opowiadali nam bajki, mama śpiewała piosenki.

Swoją drugą połówkę pani Teresa poznała na wioskowej zabawie. Przystojny chłopak poprosił ją do tańca, przetańczyli całą noc. Zaczęli się spotykać, a po roku stanęli na ślubnym kobiercu. Z pomocą rodziny pobudowali dom, na świat przyszła trójka dzieci: Katarzyna, Anna i Artur. Byli bardzo szczęśliwi i każdego dnia dziękowali Bogu, że mają siebie i dzieci. Niestety, kiedy najmłodszy syn miał 8 miesięcy, mąż pani Teresy zginął w wypadku. Kobieta szalała z rozpaczy.

— Mąż zginął w wypadku w wieku 34 lat. Dzieci były jeszcze małe — wspomina pani Teresa. — To był duży cios dla mnie, ale musiałam się podnieść szybko po tej tragedii, bo dzieci mnie potrzebowały. Ogromnym wsparciem w tamtym czasie byli moi rodzice i rodzeństwo. Każdego dnia pomagali mi w opiece nad dziećmi i w gospodarstwie. Dzięki bliskim przetrwałam najtrudniejsze chwile.

Pani Teresa skończyła niedawno 71 lat, ale energii pozazdrościć jej może niejedna 50-latka. Odkąd jest na emeryturze, ma czas na podróże i pomoc w wychowywaniu czworga wnucząt. Lubi oglądać stare zdjęcia; ma pięknie opisane albumy, które są dla niej największym skarbem. Pozwalają jej wracać myślami do dzieciństwa, młodości i czasu, kiedy na świat przyszły jej dzieci.

— Miłość rodzicielska jest bezwarunkowa — mówi. — Kiedy byłam zła na swoje dzieci, kiedy wystawiały na próbę moją cierpliwość i nie dawały chwili oddechu wiecznym powtarzaniem: „Mamo", to lubiłam sobie usiąść i pomyśleć, za co je kocham jak wariatka. Kocham je całą sobą. Jestem dumna z moich dzieci i ta duma mnie rozpiera. Widzę, że wychowałam je na dobrych, życzliwych ludzi. Widzę, jak pytają starszą panią spotkaną na przejściu dla pieszych, czy może jej w czymś pomóc, albo ustępują miejsca w autobusie, albo gdy angażują się w różne akcje charytatywne. Choć minęło tyle lat, kiedy były dziećmi, wciąż pamiętam, jak przychodziły do mnie pod kołdrę i przykładały zimne stopy, by je ogrzać. Wtulały się i często tak zasypiały. Bez powodu przychodziły do mnie i mówiły, że mnie kochają. Robią tak zresztą do dziś...

Fot. prywatne archiwum

Pani Teresa, odkąd jest na emeryturze, ma czas na podróże i pomoc w wychowywaniu wnucząt

Dzieci i wnuki często odwiedzają panią Teresę. Szczególnie w czasie wakacji jej dom jest pełen ludzi. Jak mówią najbliżsi, to pani Teresa nauczyła ich cudownej miłości do drugiego człowieka, zrozumienia, uczciwości, zaradności, wiary w Boga i w ludzi. Zawsze wita wszystkich swoim ciepłym uśmiechem i nawet gdy źle się czuje, nigdy nie narzeka.

— Przytuli, pocieszy, wytrze łzę. To niesamowite szczęście mieć taką mamę i babcię — mówią dzieci naszej bohaterki. — Nasze dzieciństwo kojarzy nam się właśnie z domem u rodziców, ale nie tylko piękne wspomnienia od nich otrzymaliśmy. Nauczyli nas wiele o życiu, pokazali, jak być dobrym człowiekiem, a jednocześnie jak sobie radzić w świecie pełnym okrucieństwa. Tata nie żyje, ale wciąż jest w naszych wspomnieniach i sercu. Mamy nadzieję, że jesteśmy równie dobrymi rodzicami jak oni, że nasze dzieci i wnuki będą nas kochały równie mocno, jak my kochamy ich. Nasza mama to najlepsza osoba na ziemi. Kiedy patrzymy na jej spracowane ręce, to wiemy, ile trudu włożyła w to, by nas wychować. Nie ma odpowiednich słów, by wyrazić naszą wdzięczność i miłość...

Pani Teresie łza w oku się kręci, gdy mówi o rodzinie. Po śmierci męża nie zdecydowała się na powtórne małżeństwo. Poświęciła swój czas dzieciom, później opiekowała się chorą mamą. O sobie mówi, że jest bardzo szczęśliwa, a przede wszystkim dumna.

— Cieszę się, że moje dzieci nie siadają na kanapie przed telewizorem, tylko są ciekawe świata. Wymyślają milion różnych rzeczy: gotują, budują, realizują swoje pasje — tłumaczy pani Teresa. — Mówią mi, że kochają, i wcale nie muszę ich o to pytać. Dla nich mówienie „kocham" nie jest żadnym problemem i obciachem. Mówienie komuś, że się go kocha, jest dla nich czymś zupełnie naturalnym. Potrafią przyznać się do błędu i go zauważyć, co więcej, powiedzieć o tym głośno, szczerze przepraszając. Widzę, jak bardzo kochają swoje dzieci i jakimi są wspaniałymi rodzicami. Dziś, patrząc na wnuki, uświadamiam sobie, jak są bezbronne. I pomimo tego, że rosną, są coraz bardziej samodzielne, to jednak są nasze – z krwi i kości, aż do ich szpiku. Przykrywam im zawsze stopy, która wystają z niedbale rzuconej pościeli, głaszczę po policzku i niezmiennie się wzruszam, czując ten ogrom miłości, który mnie zalewa i mam zaszczyt go odczuwać. Jestem szczęściarą, bo mam cudowną rodzinę.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

STĘPNIAK
SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO
byki, jałówki (100-350 kg) oraz bydło rzeźne
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!
•Konkurencyjne ceny •Płatność od ręki
•Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
•Własny transport

Tel. kontaktowy 504894800
STĘPNIAK Sp. z o.o., Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno
85625otbr-a-M

eprasa.pl 7430c9d566

CYFRYZACJA, CZYLI JEDEN NA TRZECH

Wpływ cyfryzacji wedle najnowszego badania jest dość jednoznaczny: 30 procent pracowników w UE korzysta ze sztucznej inteligencji (AI). Pierwsze ogólnounijne badanie na ten temat dostarcza najnowszych danych na temat wykorzystania narzędzi cyfrowych w pracy, monitorowania cyfrowego i praktyk zarządzania algorytmicznego we wszystkich krajach UE.

Dziewięciu na dziesięciu pracowników w UE korzysta obecnie z komputerów, urządzeń mobilnych i oprogramowania biurowego do wykonywania swojej pracy, a 30 procent korzysta z narzędzi AI, w szczególności chatbotów AI opartych na dużych modelach językowych (LLM). Prawie czterech na dziesięciu (37 procent) pracowników w UE jest monitorowanych pod kątem godzin pracy.

Są to wyniki nowego badania przeprowadzonego w latach 2024-2025 we współpracy z Dyrekcją Generalną Komisji Europejskiej ds. Zatrudnienia, Spraw Społecznych i Włączenia Społecznego. W badaniu wzięło udział 70 316 pracowników ze wszystkich 27 państw członkowskich UE, a jego wyniki opublikowano w badaniu Wspólnego Centrum Badawczego (JRC) pt. „Monitorowanie cyfrowe, zarządzanie algorytmiczne i platformizacja pracy w Europie".

Badanie koncentruje się na wykorzystaniu narzędzi cyfrowych w miejscu pracy, w tym sztucznej inteligencji (AI), i analizuje powszechność i charakterystykę monitorowania cyfrowego, a także zakres i zróżnicowanie zarządzania algorytmicznego w całej UE.

Autorzy opisują, jak cyfryzacja wpływa na dynamikę pracy, podnosząc kwestie prywatności, autonomii i intensywności pracy.

Wszechobecność narzędzi cyfrowych i rozwój sztucznej inteligencji (AI)

Zdecydowana większość (90 procent) pracowników w UE korzysta obecnie z urządzeń cyfrowych do wykonywania swoich obowiązków, co zmienia środowisko pracy we wszystkich sektorach. Wykorzystanie sztucznej inteligencji (AI) w pracy staje się coraz powszechniejsze – 30 procent pracowników w UE korzysta z niej szczególnie w zadaniach związanych z tekstem, takich jak pisanie i tłumaczenie.

Pisanie stanowi 65 procent wszystkich zastosowań, następnie tłumaczenie (59 procent), przetwarzanie danych i omawianie pomysłów (38 procent), transkrypcja (28 procent), generowanie obrazów (27 procent), planowanie i harmonogramowanie (24 procent) oraz doradztwo klientom (19 procent).

Wykorzystanie sztucznej inteligencji jest szczególnie wysokie w krajach północnej i środkowej Europy. Zatrudnienie w kontekście sztucznej inteligencji znacznie różni się w zależności od sektora zawodowego, a dominującą rolę odgrywają stanowiska biurowe.

Monitoring cyfrowy: rosnące możliwości gromadzenia danych pracowników

Monitoring cyfrowy jest obecnie istotnym aspektem nadzoru w miejscach pracy – 37 procent pracowników w UE jest monitorowanych pod kątem godzin pracy, a 36 procent pod kątem czasu przyjścia do pracy i wyjścia z niej. Monitorowanie fizycznej lokalizacji pracowników i monitorowanie ich aktywności za pomocą narzędzi cyfrowych jest generalnie rzadsze.

Pierwszy rodzaj monitoringu jest jednak bardziej rozpowszechniony w sektorach takich jak transport, budownictwo czy produkcja, podczas gdy drugi jest powszechnie stosowany między innymi w finansach, administracji publicznej i sektorze ICT.

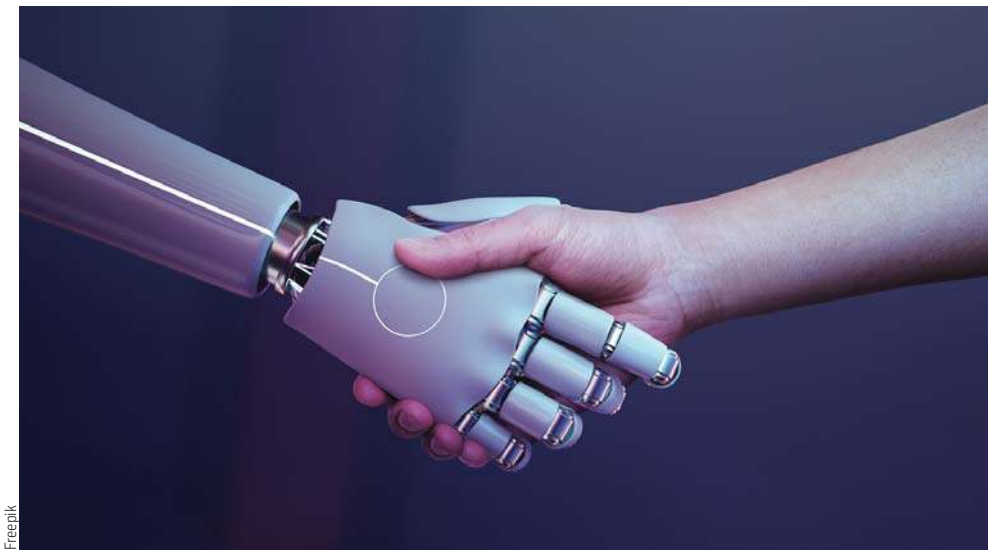
Freepik

Poza dwoma najpopularniejszymi rodzajami monitoringu cyfrowego: czasu pracy i ruchu wejścia/wyjścia za pomocą kart magnetycznych istnieją inne. Monitorowanie korzystania z internetu, monitoringu CCTV oraz monitorowanie rozmów, korzystania z internetu i lokalizacji pojazdów jest dość powszechne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Zarządzanie algorytmiczne: automatyzacja w koordynacji siły roboczej

Zarządzanie algorytmiczne, choć mniej powszechne niż monitoring cyfrowy, zyskuje na popularności, prezentując dość zróżnicowany schemat, biorąc pod uwagę zarówno kraj, jak i miejsce pracy.

Wyniki badania wskazują, że 24 procent pracowników w UE ma automatycznie przydzielany czas pracy. To podejście jest często łączone z algorytmami określającymi priorytety zadań. Inna obecna, choć mniej powszechna forma zarządzania algorytmicznego dotyczy 13 procent pracowników w UE, gdzie wydajność jest oceniana i nagradzana automatycznie.

Platformizacja: nowy paradygmat pracy

Według stopnia platformizacji, czyli połączenia korzystania z narzędzi cyfrowych z ekspozycją na monitoring cyfrowy i zarządzanie algorytmiczne, badanie przedstawia sześć kategorii pracowników i określa ich udział w rynku pracy w UE.

Siła robocza jako całość:

- 6 procent nie korzysta z narzędzi cyfrowych i nie podlega jakimkolwiek formom platformizacji,
- 33 procent pracowników korzysta z narzędzi cyfrowych bez platformizacji – nie podlegają oni monitoringowi cyfrowemu ani zarządzaniu algorytmicznemu,
- 42 procent podlega częściowej platformizacji – narażeni są na co najmniej jedną formę monitoringu cyfrowego i jedną formę zarządzania algorytmicznego,
- 9 procent pracowników doświadcza platformizacji informacyjnej, czyli monitorowania aktywności i oceny algorytmicznej (jest to najczęstsze zjawisko w sektorze finansowym i ubezpieczeniowym),
- 7 procent doświadcza platformizacji fizycznej, głównie w sektorach takich jak górnictwo, transport i logistyka,
- 2 procent pracowników w UE jest w pełni poddanych platformizacji.

Wpływ na warunki pracy

Wyniki sugerują, że pełna i fizyczna platformizacja często koreluje z negatywnymi warunkami pracy, w tym ze zwiększonym stresem i ograniczoną autonomią. Z kolei platformizacja informacyjna, charakteryzująca się monitorowaniem aktywności i oceną algorytmiczną, wydaje się mieć mniej negatywnych implikacji. Jest ona wyraźnie powiązana z pracą w domu.

Implikacje dla kształtowania polityki i przyszłych badań

Niektóre połączone formy monitorowania cyfrowego i zarządzania algorytmicznego należy dokładnie rozważyć pod kątem ich potencjalnie negatywnych konsekwencji w kontekście warunków pracy. To nowe badanie oferuje unikalne dane pozwalające lepiej zrozumieć wpływ cyfryzacji pracy i stanowi cenne źródło wsparcia dla działań Komisji Europejskiej w tym zakresie, w tym dla „Planu działania na rzecz jakościowych miejsc pracy "i jej inicjatywy dotyczącej zarządzania algorytmicznego.

Raport podkreśla potrzebę skoordynowanych działań społecznych partnerów i politycznych decydentów, aby postępująca cyfryzacja pracy przebiegała w sposób zarówno korzystny ekonomicznie, jak i społecznie odpowiedzialny.

Wnioski

Cyfrowa transformacja pracy ma miejsce w kontekście szybkiego postępu technologicznego i ewoluującej polityki UE, której celem jest wspieranie innowacji przy jednoczesnym poszanowaniu praw pracowniczych. Badanie JRC dotyczące zarządzania algorytmicznego i pracy platformowej (AIM-work) i jego kompleksowa analiza zapewniają całościowy i aktualny obraz tego, jak rewolucja cyfrowa nadal w głęboki i bezprecedensowy sposób przekształca europejski świat pracy.

Badanie opiera się na poprzednich badaniach JRC, zapewniając szerszą perspektywę na temat cyfryzacji pracy w całej UE. Badanie podkreśla znaczenie dalszych badań w celu zrozumienia zróżnicowanego wpływu narzędzi cyfrowych, monitorowania i sztucznej inteligencji na różne sektory i regiony.

OPRAC. MMB

EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

eprasa.pl 7430c9d566

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn i okolice

13 LISTOPADA
W dwóch językach polskich. Muzyka ciał. Rytm

Olsztyn
Koncert łączący dwa światy – słyszących i głuchych. Muzyka w języku fonicznym i Polskim Języku Migowym, wykonywana przez artystów Olsztyńskiego Teatru Głuchych i zaproszonych muzyków. Poruszające spotkanie z rytmem, ruchem i emocją.
Godz. 19.00, Zajezdnia Trolejbusowa, ul. Knosały 3b.

13 LISTOPADA
Zajrzyjcie z nami w świat zza krat: Prison Movie: Echa Festiwalu...

Olsztyn
Zajrzyjcie z nami w świat zza krat: Prison Movie : Echa Festiwalu... Zapraszamy na pofestiwalową prezentację filmów nagrodzonych podczas 12. edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmów o Tematyce Penitencjarnej Prison Movie.
Zaprezentujemy reportaż o festiwalu oraz filmy: Tomek – skazany za zabójstwo; Osadzeni w wolności (fragment); Pasja wolności.
Godz. 10.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5.

13 LISTOPADA
Ślady krajobrazu – linoryt jako zapis pamięci (warsztaty dla dorosłych z Jolantą Rejs)

Olsztyn
Warsztaty inspirowane są wystawą „Mapy utraconego krajobrazu", w której artysta podejmuje temat przemijania, utraty i pamięci o miejscach, które znikają lub zmieniają swoje znaczenie. Uczestnicy spróbują przełożyć te refleksje na język graficzny – tworząc własne „ślady krajobrazu" w technice linorytu. Zadaniem będzie uchwycenie wspomnienia miejsca – realnego lub wyobrażonego – które w jakiś sposób jest bliskie, ale już nie istnieje w pierwotnej formie. Warsztaty staną się próbą zapisu emocji i pamięci poprzez formę, fakturę i światło-cień.
Godz. 17.00, BWA Galeria Sztuki (Hala Urania, wejście B1), Al. Piłsudskiego 44.

13 LISTOPADA
X Festiwal Mendelshona

Olsztyn
„W drodze przez straty". Wspólnie z Izabelą Jachnicką, Agnieszką Wojcińską oraz Tetianą Revenko chcemy porozmawiać o doświadczeniu straty, także w kontekście migracji. Żałoba to reakcja nie tylko na śmierć, ale na różne straty życiowe. Także migrację, która wiąże się z opuszczeniem „swojego" miejsca i tęsknotą za nim. Podczas spotkania „W drodze przez straty" porozmawiamy o żałobie w ogóle i o tym, jak opisuje ją współczesna psychologia, a także o żałobie migrantów – utracie domu, poczucia przynależności i o tym, czy i jak można odnaleźć siebie na nowo. W spotkaniu wezmą udział Agnieszka Wójcińska i Izabela Jachnicka – celebrantki pogrzebów humanistycznych oraz edukatorki o żałobie, a także Tetiana Revenko – prawniczka i działaczka społeczna, migrantka z Ukrainy, która prowadzi fundację wspierającą osoby w drodze. Wspólnie poszukamy odpowiedzi na pytanie, czym jest żałoba za miejscem i dawnym życiem, jak o niej rozmawiać i jak ją oswajać. Agnieszka Wójcińska - celebrantka i projektantka humanistycznych ceremonii pogrzebowych (sens-ceremonie.pl), z wykształcenia psycholożka, dziennikarka i reporterka z wieloletnim doświadczeniem. Edukatorka o żałobie.
Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

13 LISTOPADA
Pożeracze popkultury

Olsztyn
Quiz wiedzy o polskiej popkulturze (z nagrodami!) z okazji Święta Niepodległości. Wszyscy ci, dla których polska popkultura nie ma tajemnic, a w wolnych chwilach „zajadają się" polską literaturą, filmami i muzyką, mają szansę wygrać atrakcyjne nagrody: bony zakupowe do Empiku i książki.
Godz. 17.00, Hala Widowiskowo-Sportowa Urania (wejście B1, sala konferencyjna), al. Piłsudskiego 44.

13 LISTOPADA
Ślady krajobrazu – linoryt jako zapis pamięci (warsztaty dla dorosłych z Jolantą Rejs)

Olsztyn
Warsztaty inspirowane są wystawą „Mapy utraconego krajobrazu", w której artysta podejmuje temat przemijania, utraty i pamięci o miejscach, które znikają lub zmieniają swoje znaczenie. Uczestnicy spróbują przełożyć te refleksje na język graficzny – tworząc własne „ślady krajobrazu" w technice linorytu. Zadaniem będzie uchwycenie wspomnienia miejsca – realnego lub wyobrażonego – które w jakiś sposób jest bliskie, ale już nie istnieje w pierwotnej formie. Warsztaty staną się próbą zapisu emocji i pamięci poprzez formę, fakturę i światło-cień.
Godz. 17.00, BWA Galeria Sztuki (Hala Urania, wejście B1), Al. Piłsudskiego 44.

13 LISTOPADA
W dwóch językach polskich. Muzyka ciał. Rytm

Olsztyn
Koncert łączący dwa światy – słyszących i głuchych. Muzyka w języku fonicznym i Polskim Języku Migowym, wykonywana przez artystów Olsztyńskiego Teatru Głuchych i zaproszonych muzyków. Poruszające spotkanie z rytmem, ruchem i emocją.
Godz. 19.00, Zajezdnia Trolejbusowa, ul. Knosały 3b.

14 LISTOPADA
Spektakl „Wesele u drobnomieszczan"

Gietrzwałd
W Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w Gietrzwałdzie odbędzie się przedstawienie „Wesele u drobnomieszczan" Wspaniałego Teatru bez Nazwy z Gietrzwałdu.
Godz. 17.00, CKB, ul. Kościelna 1.

ZWIERZĘTA

lecznice

RODOWODOWE owczarki belgijskie groenendael tel. 509 088 678

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, najlepiej do remontu. szybka płatność gotówką, może być z problemami prawnymi lub zadłużone, POMOGĘ spłacić długi, ZAPŁACĘ 5000zł za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu) , tel.514510900

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT, bez polisy OC, bez przeglądu, odbiór lawetą-24h, gotówka od ręki, 503385634

USŁUGI

transport

POMOC DROGOWA 4t, 506-634-354

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Krystianowi Kwit

z powodu śmierci

Siostry

składają Edyta, Kasia, Ola i Darek

130725opb1-a-M

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**
plac Józefa Bema 5, tel. **514-800-517**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**
ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

28919opb1-C-340-M

NAGROBKI POJEDYNCZE • NAGROBKI PODWÓJNE • NAGROBKI URNOWE • RZEŹBY

PIK GRANIT
KAMIENIARSTWO

Oryginalne i wytworne nagrobki, eleganckie oraz unikalne rzeźby, idealnie dopełnią wygląd nagrobka.

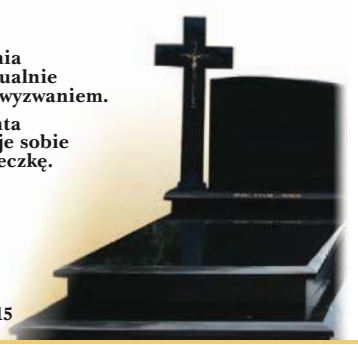

Do każdego zlecenia podchodzimy indywidualnie i jest ono dla nas swoistym wyzwaniem.
*
Zadowolenie klienta to podstawa, stawiamy je sobie jako najwyższą poprzeczkę.

PIK GRANIT
Olsztyn, ul. Wadąska 9

Dobre Miasto, ul. Wojska Polskiego 30a

Pasłęk, ul. Sprzymierzonych 15

Zakład czynny jest w godzinach: pon.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00
tel. 788 861 741, e-mail: biuro@pikgranit.pl
www.pikgranit.pl

93925otbr-a-M

JUŻ OTWARTE! **DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY**

USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
*** kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes**

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

31225otbr-d -G

eprasa.pl 7430c9d566

NASI MISTRZOWIE: KRZYSZTOF I ADAM

SPORTY MOTOROWE\\\ Baja Żagań był ostatnią eliminacją Rajdowych Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych. Krzysztof Hołowczyc nie dojechał do mety, ale i tak zwyciężył w klasyfikacji rocznej. Mistrzem Polski został także Adam Binięda z Bartoszyc.

Plan Hołowczyca na zakończenie sezonu był prosty: pojechać mądrze, bez zbędnego ryzyka, by dowieźć tytuł do mety. Niestety, znowu się okazało, że „chcieć" nie oznacza „móc", bo bardzo szybko leciwe BMW X3 olsztyńskiego mistrza kierownicy zaczęło sprawiać problemy. Po pierwszym odcinku i zajęciu ósmego miejsca Krzysztof Hołowczyc napisał: „Samochód stawia nam trochę oporu, momentami brakuje mocy, ale walczymy dalej. Rajd dopiero się rozkręca - trzymamy tempo i realizujemy plan".

Plan jednak nie został zrealizowany, bo na trzecim oesie auto definitywnie odmówiło dalszej współpracy, w efekcie załoga Hołowczyc-Kurzeja nie dotarła do mety, przez co zdobycie mistrzostwa Polski stanęło pod znakiem zapytania, bo olbrzymią ochotę na tytuł mieli Michał i Julita Małuszyńscy.

Fot. archiwum teamu

Łukasz Kurzeja i Krzysztof Hołowczyc - zwycięzcy RMPST

Ostatecznie nie zdołali wygrać Baja Żagań, ale i tak dzięki drugiemu miejscu odrobili do „Hołka" aż 58 punktów w klasyfikacji generalnej Rajdowych Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych. I dużo to, i mało, bo do olsztyńskiego lidera zabrakło im... jednego oczka!

Po rajdzie Hołowczyc napisał: „Jesteśmy Mistrzami Polski. Los lubi płatać figle – awaria zatrzymała nas na trasie, ale nie odebrała nam tego, o co walczyliśmy cały rok. Nasza przewaga była na tyle duża, że mimo przeciwności kończymy sezon 2025 na najwyższym stopniu podium. To był trudny, ale piękny sezon. Cztery zwycięstwa, mnóstwo emocji, jeszcze więcej pracy i wiary, że warto walczyć do końca. Kończymy sezon jako zwycięzcy".

W podobnym nastroju do domów powróciła załoga Mirosław Tokarczyk-Adam Binięda, bowiem zajęła trzecie miejsc w kategorii UTV, pieczętując tym samym tytuł mistrzów Polski.

- Organizator przygotował trzy odcinki specjalne - jeden o długości ponad 40 km i dwa znacznie dłuższe, bo miały ponad 100 km - wyjaśnia Adam Binięda. - Kończymy sezon i ostatnią rundę w bardzo dobrych nastrojach, bo po raz kolejny zameldowaliśmy się na podium i znowu poprawiliśmy swój dorobek punktowy. Pokazaliśmy, że w tym sezonie byliśmy nie tylko najlepszą załogą w całym cyklu, ale również najrówniej jeżdżącą. Tytuł mistrzowski jak najbardziej zasłużony, choć równie zaskakujący, zarówno dla naszych konkurentów, jak i dla mnie, biorąc pod uwagę mój krótki staż w kategorii UTV.

W Żaganiu ostatni raz rajd został przeprowadzony sześć lat temu. - Pamiętam tamten rajd, bo - startując wtedy jeszcze w Pucharze Dacii Duster - wygraliśmy go w swojej klasie - przypomina Binięda. - Znałem więc charakterystykę tamtejszej trasy, a warto wiedzieć, że poligon w Żaganiu jest zupełnie inny niż chociażby ten w Drawsku. Tutaj zdecydowanie więcej mieliśmy odcinków typowo terenowych, trochę off-roadu i znacznie więcej grząskiego piachu. Mimo to przypadł nam do gustu, bo był zróżnicowany i w dużej części dość szybki. Na ostatnim oesie, jakieś 30 km przed metą, pojawił się problem z dyfrem i straciliśmy napęd na przód. Nie przeszkodziło nam to jednak w kontynuowaniu jazdy i utrzymania dobrego tempa - kończy rajdowy pilot z Bartoszyc.

WYNIKI

- **Baja Żagań:** 1. Mariusz Wiatr/Łukasz Łaskawiec (Ford F150) - 2:46.46,1; 2. Michał Małuszyński/Julita Małuszyńska (Mini John Cooper Works Rally Plus) - 2:51.03,7; 3. Adam Kuś/Dmytro Tsyro (Taurus T3 MAXX EVO) - 2:56.12,4.
- **Klasyfikacja generalna RMPST:** 1. Krzysztof Hołowczyc/Łukasz Kurzeja - 282 pkt; 2. Michał Małuszyński/Julita Małuszyńska - 281; 3. Adam Kuś/Dmytro Tsyro - 265.
- **Klasyfikacja generalna klasy UTV:** 1. Mirosław Tokarczyk/Adam Binięda - 331; 2. Grzegorz Mikuła/Piotr Szczygieł - 258; 3. Rafał Gałecki//Maksymilian Gronau - 226.

Załoga Mirosław Tokarczyk/Adam Binięda na trasie Baja Żagań

ROBERT WIELKI. ALE CHYBA NIE ZAWSZE...

Robert Lewandowski robi jeśli nie wszystko, to bardzo wiele, aby pisano o nim nie tylko w kontekście sportowym. Jeśli chodzi o jego zawód (i powołanie), to właśnie zmartwychwstał niczym futbolowy Feniks z popiołów, strzelając n-tego hat-tricka w swojej karierze – tym razem w La Liga. Media od miesięcy wyrzucają go z Barcelony, a on po raz kolejny pokazuje, że dla mistrza Hiszpanii, a więc kraju z najsilniejszą w Europie ligą, jest po prostu niezbędny. Bo przecież po ostatnim meczu, pomimo wcześniejszej kontuzji i pauzy w występach plus faktu, że niemiecki trener jego klubu ostatnio wystawia go jako zmiennika, a więc gra znacznie krócej – to mimo tego wszystkiego „Lewy" jest najskuteczniejszym graczem Dumy Katalonii .

Skądinąd młodsi sportowcy powinni uczyć się od najlepszego strzelca Biało-Czerwonych w historii, jak reagować na medialne zamieszanie (w tym ataki i złośliwości, że „się skończył") oraz ograniczone zaufanie trenera: po prostu strzelać gole i pokazywać swoją niezbędność. A jednak nie o bramkach Pana Piłkarza wszyscy mówią, tylko o jego wyjeździe do Nowego Jorku zamiast na zgrupowanie kadry. Tym razem wściekli się także ci, którzy bronili Lewandowskiego, gdy kapitańską opaskę zabierał mu Michał Probierz, a Robert strzelał focha, czego nigdy nie uczynił jego poprzednik, wielki kapitan, stawiający zawsze drużynę na pierwszym miejscu, przed swoim ego, czyli Jakub Błaszczykowski. Teraz miarka się przebrała; Lewandowski krytykowany jest powszechnie, i to nie tylko przez dziennikarzy, ale też przez trenerów, a zwłaszcza byłych piłkarzy.

Postaram się być obiektywny. Decyzja, aby to Robert Lewandowski osobiście sprawił, że najbardziej reprezentacyjny w Nowym Jorku Empire State Building został podświetlony na biało-czerwono w dniu naszego święta narodowego, to sukces polskiej dyplomacji (a wiadomo, że za często jej nie chwalę). Był w tym budynku przed nim choćby Pele i obecność „Lewego" 11 listopada to fajna sprawa. Nie byłoby problemu, gdyby Lewandowski zakończył już karierę albo gdyby nie było zgrupowania kadry narodowej przed najważniejszym meczem sezonu. Jednak wciąż jest czynnym piłkarzem, i to nie, przy całym szacunku, którejś z lig arabskich, no i za chwilę naprawdę gramy z Królestwem Niderlandów. Ta chronologia uderza w mit i legendę Roberta Wielkiego. Stwierdzam fakt. I czynię to z żalem. Czy „Lewy" mógł to rozegrać inaczej? Cóż, rozegrał tak, jak rozegrał...

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 7430c9d566

POZNALIŚMY MISTRZÓW JESIENI

PIŁKA NOŻNA W grupie 1 okręgówki o sile olsztyńskiego lidera boleśnie przekonali się Czarni Olecko, natomiast w grupie 2 tytuł mistrza jesieni zapewniła sobie Zatoka Braniewo, która na zakończenie rundy ograła Polonię Iłowo i Motor Lubawa.

• Naki Olsztyn - Czarni Olecko 8:0 (4:0)
1:0 - Sobótka (4), **2:0**, **3:0** - Laszuk (17, 30), **4:0** - Maruszak (39), **5:0** - Laszuk (51), **6:0** - Maruszak (58), **7:0**, **8:0** - Telega (73, 89)

Łatwe zwycięstwo mistrzów rundy jesiennej okraszone hat-trickiem Konrada Laszuka. Dwa kolejne trafienia dołożył Piotr Telega, chociaż na boisku pojawił się dopiero w 55. minucie.

• Warmia Olsztyn - Gwardia Szczytno 0:6 (0:2)
0:1 - Spirydon (20), **0:2** - Chabera (30), **0:3**, **0:4** - Kozicki (48, 52), **0:5** - Dąbrowski (81), **0:6** - Krajza (86)

Gwardia jest największym pozytywnym zaskoczeniem w grupie 1. Kibice w Szczytnie od dawna nie mieli zespołu, który miałby spore szanse na awans do IV ligi, chociaż przed sezonem - jak przyznał prezes Rafał Bałdyga - po rundzie jesiennej Gwardia celowała jedynie w czołową piątkę. - Jeżeli jednak okaże się, że jesteśmy w stanie osiągnąć coś więcej, wtedy na pewno zadziałamy w tym kierunku. Na razie chcemy oceniać siły na zamiary, więc nie mówimy o awansie, bo między okręgówką i IV ligą jest duży przeskok, o czym w tym sezonie boleśnie przekonuje się Stawiguda, której życzymy jak najlepiej, bo mamy z tym klubem dość dobre relacje. Dlatego nie chcemy podejmować żadnych pochopnych kroków, ponieważ najpierw musimy poczuć się silni organizacyjnie i finansowo, by naszym kibicom dawać radość w IV lidze.

W tym sezonie Gwardia szczególnie groźna jest na swoim stadionie, bo Szczytno stało się niezdobytą twierdzą (sześć zwycięstw w sześciu meczach). - Los się odwrócił, bo w poprzednim sezonie byliśmy słabi na własnym stadionie - przypomniał prezes Gwardii. - Na pewno duży wpływ na dobre wyniki mają kibice, którzy chętnie przychodzą na mecze i nas wspierają. Stadion został oddany do użytku w kwietniu ubiegłego roku, tak więc obecny sezon jest naszym pierwszym na tym obiekcie. Najpierw tego stadionu musieliśmy się nauczyć, i działacze, i piłkarze, którzy widocznie już się z nim zaprzyjaźnili, stąd seria naszych domowych zwycięstw.

Fot. Emil Marecki

Młodzi piłkarze Naki Olsztyn coraz śmielej spoglądają w stronę IV ligi

• Kłobuk Mikołajki - Cresovia Górowo Iławeckie 6:6 (2:1)
1:0 - Bartosiewicz (16), **1:1** - Ciesielski (34), **2:1** - Szynkiewicz (42), **3:1** - Bartosiewicz (46), **3:2** - Dajnowski (55), **4:2** - Borowski (58), **4:3**, **4:4** - Staszewski (60, 63), **5:4** - Serowik (66), **5:5** - Tyryłło (70), **5:6** - Dajnowski (76), **6:6** - Leszczyński (82)

- W swojej krótkiej trenerskiej historii takiego meczu jeszcze nie przeżyłem - wyjaśnił trener Cresovii Mateusz Wierzbowski. - Co prawda z Orłem było więcej goli (Cresovia przegrała 2:11 - red.), ale tamten mecz był do jednej bramki. Natomiast w Mikołajkach oba zespoły przeżyły olbrzymią huśtawkę nastrojów, bo Kłobuk prowadził już 3:1 i 4:2, po czym kwadrans przed końcem to my wygrywaliśmy 6:5. Ostatecznie padł sprawiedliwy remis, ale przy trochę lepszej skuteczności mogło być nawet 11:11 - ocenił szkoleniowiec Cresovii, który jednocześnie zapewnił, że wbrew pozorom oba zespoły miały w swych składach obrońców i bramkarzy.

Mecz mógł się jednak całkiem inaczej potoczyć. - W 4. minucie powinien być rzut karny dla nas, sędzia później przyznał się do błędu, a chwilę później trafiliśmy w poprzeczkę - dodał trener Wierzbowski. - W tym czasie gospodarze mieli zdecydowanie więcej szczęścia, bo oddali trzy strzały i zdobyli trzy gole. Podział punktów nikogo nie cieszy, bo i my, i rywale, liczyliśmy na zwycięstwo.

• Błękitni Pasym - Victoria Bartoszyce 1:1 (0:1)
1:1 - Kaplewski (17), **1:1** - R. Malanowski (56)

Młodzi piłkarze z Bartoszyc zaczęli od mocnego uderzenia, bo tuż po rozpoczęciu gry powinni zdobyć gola (fatalne pudło z kilku metrów). Swoją przewagę udokumentowali jednak w 17. min, po czym do głosu doszli gospodarze, wśród których niektórzy byli zapewne w wieku... ojców graczy Victorii (Piotr Młotkowski - 48 lat, Marcin Łukaszewski - 42). Warto zauważyć, że goście mogli liczyć na głośny doping kilkuosobowej grupy... kibicek, które - jak było trzeba - służyły też pomocą w kwestiach taktycznych („wyżej, k*rwa, wyżej").

Ostatecznie mecz zakończył się remisem, który - jakby powiedział klasyk - nie krzywdzi żadnej ze stron.

• Inne wyniki 14. kolejki: Orzeł Janowiec Kościelny - Vęgoria Węgorzewo 4:1, Mazur Wydminy - Olimpia Olsztynek 0:2, Mazur Pisz - Orlęta Reszel 6:2, Stomil II Olsztyn - Śniardwy Orzysz 1:3.

• 15. kolejka, sobota: Śniardwy - Orzeł (13), Czarni - Stomil II (13), Victoria - Naki (13), Gwardia - Błękitni (13), Orlęta - Warmia (13), Olimpia - Mazur P. (13); **niedziela:** Cresovia - Mazur W. (13), Vęgoria - Kłobuk (13).

GRUPA 1

1. Naki	34	46:17
2. Gwardia	31	45:16
3. Olimpia	31	29:21
4. Orzeł	26	46:27
5. Orlęta	25	37:32
6. Mazur P.	22	37:30
7. Victoria	20	35:23
8. Śniardwy	19	23:22
9. Mazur W.	19	27:33
10. Stomil II	18	39:35
11. Błękitni	18	31:32
12. Czarni	16	28:34
13. Warmia	13	24:41
14. Cresovia	9	24:46
15. Kłobuk	9	24:57
16. Vęgoria	7	16:45

W grupie 2 Zatoka najpierw w meczu rozegranym awansem rozbiła Polonię Iłowo, po czym na zakończenie jesieni wywiozła trzy punkty z Lubawy, czym zapewniła sobie tytuł mistrza jesieni. Nastroje w Braniewie dodatkowo poprawiły wyniki najgroźniejszych rywali, bo Błękitni jedynie zremisowali w Iłowie, a Constract w Kadynach, natomiast Polonia przegrała w Tyrowie. Wszystko wskazuje na to, że wiosna w Braniewie będzie radosna.

• Motor Lubawa - Zatoka Braniewo 2:4 (1:2)
1:0 - Kuczyński (4 k), **1:1** - Kimsa (13), **1:2** - Zaleski (37), **1:3** - Rynkowski (83), **2:3** - Koczara (84 samob.), **2:4** - Rynkowski (90+2)

„Pokazaliście charakter, zaangażowanie i coś więcej niż tylko grę w piłkę" - w mediach społecznościowych napisał Tomasz Rebell, prezes Zatoki. „Było wszystko, i nerwy, i emocje, ale przede wszystkim świetna gra drużynowa, dzięki której mogliśmy się z Wami wszyscy cieszyć futbolem. (...) Teraz chwila oddechu, regeneracja, a potem wracamy jeszcze mocniejsi na wiosnę".

• Polonia Iłowo - Błękitni Orneta 1:1 (0:1)
0:1 - Ziemianowicz (45), **1:1** - Dunajski (69)

• Dąb Kadyny - Constract Lubawa 1:1 (1:1)
1:0 - Baran (44), **1:1** - Banach (45)

• KS Tyrowo - Polonia Pasłęk 3:2 (0:1)
0:1 - H. Konczewski (28), **1:1** - Manista (71), **2:1** - Dudak (75), **3:1** - Klimek (88), **3:2** - M. Konczewski (90+5)

• Inne wyniki 14. kolejki: Radomniak Radomno - Kormoran Zwierzewo 1:1, Huragan Morąg - Czarni Rudzienice 1:1, Płomień Turznica - Jeziorak Iława 3:2, Ossa Biskupiec Pomorski - MKS Działdowo 3:5. Mecze ostatniej jesiennej kolejki kilka klubów rozegrało już awansem: Constract - Tyrowo 7:0, Błękitni - Dąb 2:1, Zatoka - Polonia Ił. 5:0, Czarni - Płomień 1:2,

• Pozostałe mecze, sobota (13): Działdowo - Motor, Jeziorak - Ossa, Kormoran - Huragan, Polonia P. - Radomniak.

ARTUR DRYHYNYCZ

GRUPA 2

1. Zatoka*	40	68:18
2. Błękitni*	35	49:21
3. Constract*	32	48:16
4. Polonia P.**	26	36:15
5. Płomień*	26	30:37
6. Działdowo*	25	41:33
7. Jeziorak*	23	28:21
8. Radomniak	20	29:29
9. Ossa	19	38:28
10. Motor	18	29:29
11. Dąb*	17	24:37
12. Tyrowo*	16	26:42
13. Polonia Ił.	12	24:41
14. Kormoran	8	15:45
15. Huragan	6	17:48
16. Czarni*	3	9:51

* mecz więcej ** mecz mniej

eprasa.pl 7430c9d566

KTO ZOSTANIE SPORTOWCEM 2025 ROKU?

PLEBISCYT W piątek rozpoczynamy głosowanie na sportowych bohaterów roku. Tradycyjnie głosujemy za pomocą drukowanych w gazecie kuponów oraz wysyłając sms-y. Nazwiska złotej dziesiątki oraz zwycięzców kategorii sms-owych głosimy 31 stycznia.

Głosujemy do 11 stycznia, natomiast nazwiska laureatów ogłosimy 31 stycznia na tradycyjnym Balu Sportowca, który ponownie odbędzie w olsztyńskim Hotelu Omega. Poniżej publikujemy wstępną listę plebiscytowych kandydatów, która jednak w każdej chwili może ulec zmianie. Czy tak się stanie, zależy tylko od Was - po prostu jeśli uznacie, że kogoś na tej liście brakuje, napiszcie na adres sport@gazetaolsztynska.pl (mile widziane krótkie uzasadnienie). Z tym że - uwaga - bierzemy pod uwagę tylko tegoroczne wyniki!

Więcej o plebiscycie w piątkowym wydaniu „Gazety Olsztyńskiej". Zapraszamy do lektury i głosowania!

Fot. Zbigniew Woźniak

Najpopularniejszym sportowcem 2024 roku została Anastazja Kuś, lekkoatletka AZS UWM Olsztyn

PLEBISCYTOWI KANDYDACI

Abramowski Tymoteusz (rajdy samochodowe, Abram Racing)
Augusto Joao (piłka nożna, Concordia Elbląg)
Banasiewicz Magdalena (lekka atletyka, Sokół Węgorzewo)
Barwińska Agata (żeglarstwo, MOS SSW Iława)
Binięda Adam (rajdy samochodowe, AF Motorsport)
Bukowiecki Konrad (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn)
Bulik Grażyna (lekka atletyka, Iława Biega)
Burczyński Michał (bojery, AZS UWM Olsztyn)
Ciborowski Mateusz (koszykówka, AZS UWM Olsztyn)
Cichocki Karol (piłka ręczna, Aqua-Instal Jeziorak Iława/ Jedynka Kodo Morąg)
Cichocki Piotr (żeglarstwo, AKS OSW Olsztyn)
Ciesielski Kacper (podnoszenie ciężarów, Nida Nidzica)
Cytlał Artur (lekka atletyka, Polonia Pasłęk)
Dolecki Marcin (kick boxing, Gladius Ostróda)
Durma Adrian (kick boxing, Silvant Kajak Elbląg)
Dyjas Jakub (tenis stołowy, Dekorglass Działdowo)
Dzido Piotr (piłka ręczna, Warmia Energa Olsztyn)
Engel Beata (kung-fu, Olsztyńska Szkoła Chińskich Sztuk Walki Shaolin)
Fiedorowicz Marcin (piłka nożna, Znicz Biała Piska/Stomil Olsztyn)
Fryc Oskar (wioślarstwo, Wir Iława)
Głąb Aleksander-Kuleszo Jędrzej (żeglarstwo, Nauticus Olsztyn)
Głogowski Adam (żeglarstwo, Nauticus Olsztyn)
Golks Wojciech (piłka ręczna, Jedynka Kodo Morąg)
Górnaś-Grudzień Olga (żeglarstwo, AKS OSW Olsztyn)
Górzyński Kacper (rugby, Rugby Team Olsztyn)
Grabińska Klaudia (piłka ręczna, Start Elbląg)
Graczyk Robert (bojery, Mazurski Klub Żeglarski Mikołajki)
Grzebski Dariusz (biegi ekstremalne, Nidzica)
Grzyb Marek (lekka atletyka, Masters Olsztyn)
Hadrava Jan (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn)
Hawryluk Kuba (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn)
Hołowczyc Krzysztof (samochodowe rajdy terenowe, FosfoPower)
Jabłońska Paulina (kick boxing, Olimpia Nowe Miasto Lubawskie)
Jabłoński Karol (bojery, Olsztyński Klub Żeglarski)
Jarkowska Aleksandra (tenis stołowy, English Perfect AZS UWM Olsztyn)
Jastrzębowska Monika (gimnastyka sportowa, UKS SMS Olsztyn)
Kapała Bartosz (pływanie, Kormoran Olsztyn)
Karlitzek Moritz (siatkówka, Indykpol AZS Olsztyn)
Kawczyński Przemysław (sporty siłowe, Olsztyn)
Kijewski Karol (lekka atletyka, Jurand Szczytno)
Klein Samanta (kick boxing, Zamek Expom Kurzętnik)
Kołakowski Piotr (kick boxing, Zamek Expom Kurzętnik)
Komorowski Igor (kajakarstwo, Silvant Kajak Elbląg)
Kowalewicz Maciej (strzelectwo sportowe, Gwardia Olsztyn)
Kowzan Mateusz (kick boxing, Elbląski Klub Karate)
Kryński Andrzej (piłka ręczna, Jedynka KODO Morąg)
Kuś Anastazja (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn)
Lewalski Kacper (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn)
Lichacz Roman (kung-fu, Olsztyńska Szkoła Chińskich Sztuk Walki Shaolin)
Lisowska Aleksandra (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn)
Makowski Łukasz (mieszane sztuki walki, Arrachion Iława)
Marcinkiewicz Maciej (wyścigi samochodowe, M Action)
Marszelewska Joanna (lekka atletyka, Jurand Szczytno)
Maruszak Lena (jeździectwo, AZS UWM Olsztyn)
Mederski Albert (kick boxing, Olimpia Nowe Miasto Lubawskie)
Michałowska Julia (lekka atletyka, Jurand Szczytno)
Mielczarek Alicja (lekka atletyka, Schulo Team Działdowo)
Milewski Wojciech (koszykówka, Roś Pisz)
Nowakowski Adam (piłka ręczna, Silvant Handball Elbląg)
Olszewski Łukasz (triathlon, Działdowo)
Pelak Jan (Muay Thai, Jinchuuriki Gym Olsztyn)
Piątkowski Szymon (taekwondo olimpijskie, AZS UWM Olsztyn)
Pieczkowski Olaf (tenis, LOTTO PZT Team/KT Jakubowo Olsztyn)
Piekarski Szymon (wioślarstwo, MOS Ełk)
Pietrzak Hubert (podnoszenie ciężarów, Nida Nidzica)
Prawdzik Karol (sporty siłowe, KPP Gołdap)
Pszczółkowski Paweł (biegi, Pszczółkowski Team)
Ruciński Kacper (lekka atletyka, Jurand Szczytno)
Semik Jakub (piłka ręczna, Aqua-Instal Jeziorak Iława)
Sendlewski Kacper (futsal, Constract Lubawa)
Siatkowski Daniel (rajdy samochodowe, TVN Turbo Rally Team)
Skórnóg Magdalena (żeglarstwo, Nauticus Olsztyn)
Skrzyński Piotr (lekka atletyka, Masters Olsztyn)
Staniszewski Zbigniew (rallycross, Staniszewski Team)
Stawiak Mateusz (koszykówka, Energa Basketball Elbląg)
Strączek Krystian (piłka ręczna, Szczypiorniak Olsztyn)
Tyrolski Grzegorz (lekka atletyka, Truso Elbląg)
Wikłacz Jakub (mieszane sztuki walki, UFC)
Wysoczańska Iga (lekka atletyka, Jurand Szczytno)
Zakrzewski Łukasz (bojery, Mazurski Klub Żeglarski Mikołajki)
Zakrzewski Tomasz (bojery, Mazurski Klub Żeglarski Mikołajki)
Zalewski Karol (lekka atletyka, AZS UWM Olsztyn)
Załuska Nadia (karate, Olsztyński Klub Kyokushin Karate)
Zawada Sławomir (lekka atletyka, Dobre Miasto)
Zduniak Jakub (wioślarstwo, MOS Ełk)
Żachowski Tymoteusz (podnoszenie ciężarów, Meyer Elbląg)

eprasa.pl 7430c9d566

W 1/32 FINAŁU FUTSALOWEGO PUCHARU POLSKI CONSTRACT LUBAWA NA WYJEŹDZIE WYGRAŁ 8:1 Z BAF BONITO BIAŁYSTOK. NIEDZIELNY MECZ EKSTRAKLASY: FUTSAL LESZNO - CONSTRACT (G. 18).

POLSKA JEST SKAZANA NA BARAŻE

PIŁKA NOŻNA\\\ Tylko niespodzianki w listopadowych meczach eliminacji MŚ mogą dać Polakom bezpośredni awans lub pozbawić ich miejsca w barażach. Biało-czerwoni zagrają piątek z Holandią w Warszawie i trzy dni później na wyjeździe z Maltą.

W grupie G podopieczni selekcjonera Jana Urbana zajmują drugie miejsce z 13 punktami z sześciu meczów. Holandia zgromadziła 16, a trzecia Finlandia - 10, tyle że rozegrała jedno spotkanie więcej. Litwa i Malta nie liczą się już w walce o czołowe lokaty.

Zwycięzca każdej z grup awansuje bezpośrednio do mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. Drużyny z drugich miejsc trafią do baraży, wraz z czterema najlepszymi zwycięzcami grup Ligi Narodów. Zostaną one rozegrane w marcu i wyłonią czterech ostatnich uczestników MŚ z Europy.

W przypadku równej liczby punktów czynnikiem decydującym o kolejności w tabeli jest różnica bramek. Holendrzy mają ją na poziomie +19, Polacy +6, a Finowie -5. Nie należy się zatem spodziewać, że biało-czerwoni wyprzedzą pod tym względem „Pomarańczowych", ale sami też nie czują raczej na plecach oddechu Finów.

Zatem gdyby Polacy pokonali Holandię i Maltę, mogliby wyprzedzić Holandię tylko wówczas, gdyby ta straciła punkty w ostatniej kolejce z Litwą. Natomiast jeśli poniosą dwie porażki, stracą drugie miejsce na rzecz Finlandii tylko wówczas, gdy rywale ograją Maltę i przy okazji odrobią straty w bilansie bramkowym.

Innymi słowy, wszystkie scenariusze, które nie zakładają potknięcia Holandii z Litwą, Polski z Maltą lub sensacyjnie wysokiego zwycięstwa biało-czerwonych nad Holandią, oznaczają status quo w tabeli, a zatem bezpośredni awans Holandii oraz udział Polski w barażach.

4 września Polacy na wyjeździe zremisowali 1:1 z Holendrami, a gole strzelili wówczas Denzel Dumfries i Matty Cash.

- Można wygrać z każdym w jednym meczu, ale wiemy, gdzie w ostatnich latach jest reprezentacja Holandii, a gdzie jesteśmy my - powiedział Jan Urban. - Mamy trochę mniej jakości, mimo tego Holendrzy nie potrafili wygrać z nami na własnym boisku, chociaż mieli przewagę i w wielu momentach kontrolowali spotkanie. Musimy zagrać sposobem i mieć odpowiednią strategię, żeby zniwelować różnicę umiejętności. Wystarczy spojrzeć, kto tam gra i w jakich klubach.

Rzeczywiście w pomarańczowej ekipie roi się od gwiazd. M.in. trener Ronald Koeman na mecze z Polską i Litwą powołał aż 15 piłkarzy z Premier League. Wśród nich są m.in. Virgil van Dijk, Ryan Gravenberch i Cody Gakpo z Liverpoolu, Tijjani Reijnders i Nathan Ake z Manchesteru City, Matthijs de Ligt z Manchesteru United, Jurrien Timber z Arsenalu Londyn i Micky van de Ven z Tottenhamu. W kadrze znalazły się również takie gwiazdy, jak Denzel Dumfries z Interu Mediolan i Frenkie de Jong z Barcelony.

Turniej finałowy w Ameryce Północnej odbędzie się od 11 czerwca do 19 lipca 2026 roku po raz pierwszy z udziałem aż 48 ekip.

• **Mecze do rozegrania, 14 listopada:** Polska - Holandia (20.35 TVP 1, TVP Sport), Finlandia - Malta (17.50 Polsat Sport); **17 listopada:** Malta - Polska (20.35 TVP 1, TVP Sport), Holandia - Litwa (20.35 Polsat Sport).

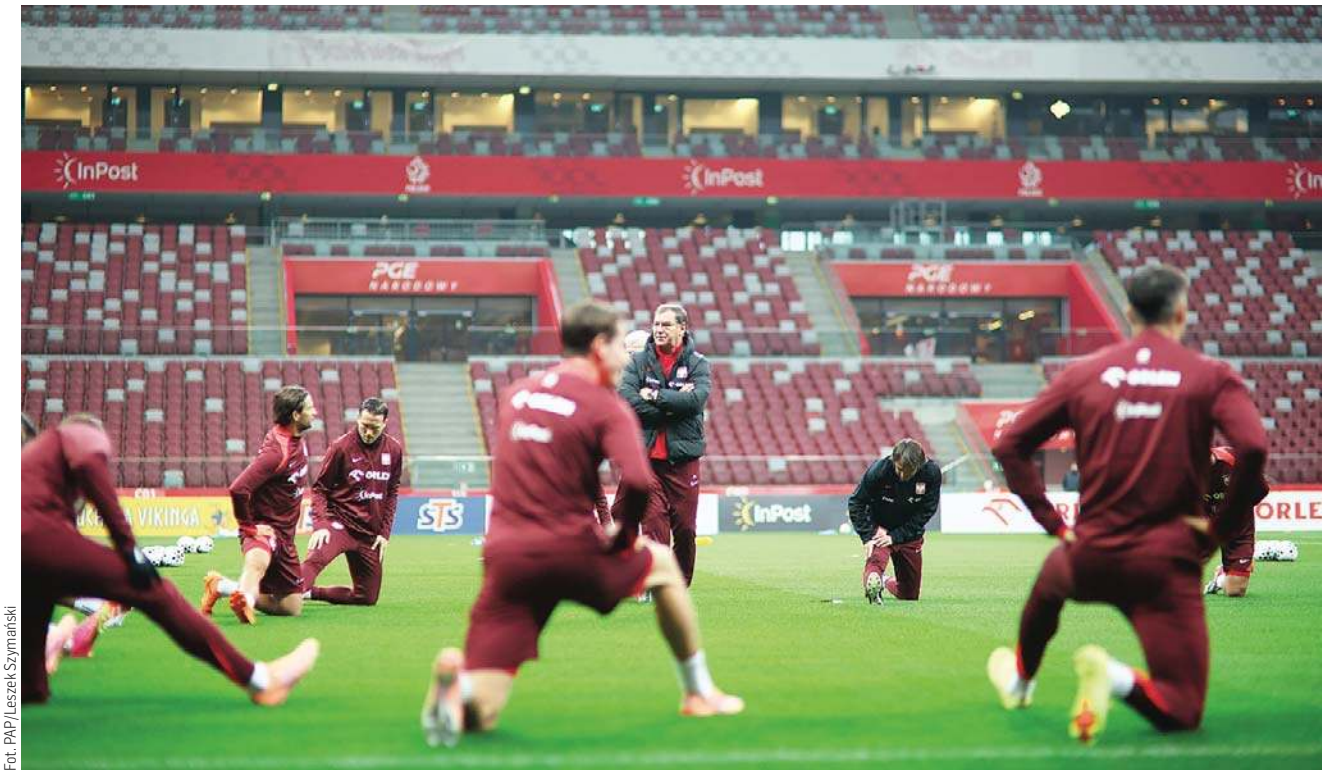

Fot. PAP/Leszek Szymański

Środowy trening reprezentacji Polski na warszawskim stadionie

GRUPA G

1. Holandia	16	22:3
2. Polska	**13**	**10:4**
3. Finlandia*	10	8:13
4. Litwa*	3	6:11
5. Malta	2	1:16

* jeden mecz więcej rozegrany

SPRINTEM

SIATKÓWKA\\\ W 5. kolejce PlusLigi doszło do sporej sensacji, bowiem Barkom Każany Lwów ograł PGE Projekt Warszawa 3:0 (25:23, 25:23, 26:24)

• **Inny wynik:** Energa Trefl Gdańsk - Cuprum Stilon Gorzów 3:2 (25:21, 21:25, 23:25, 25:21, 18:16). Wczorajszy mecz Ślepsk Malow Suwałki - Indykpol AZS Olsztyn zakończył się po oddaniu gazety do druku.

• **Czołówka tabeli:** 1. Warta - 12; 2. Resovia - 11; 3. Skra - 9; 4. Indykpol AZS - 9; 5. Projekt - 9.

>>> Michał Winiarski z powodów osobistych zrezygnował z funkcji selekcjonera reprezentacji Niemiec. Polak trenował Niemców od początku 2022 roku, a w zeszłym roku przedłużył kontrakt do 2028 roku.

- Trenowanie reprezentacji Niemiec było zaszczytem. Ostatnio zdałem sobie jednak sprawę, że moja rodzina potrzebuje więcej mojego czasu i obecności. Poza tym praca w lidze jest bardzo intensywna, nie było praktycznie chwili wytchnienia - wyjaśnił Winiarski. - Do tego doszły drobne problemy zdrowotne. Wszystko to pokazało mi, że nadszedł czas na przerwę, nabranie sił i spojrzenie w przyszłość z nowej perspektywy. Winiarski i niemiecka reprezentacja wystąpiła w turnieju olimpijskim w Paryżu, przegrywając w ćwierćfinale z późniejszymi mistrzami Francuzami. Niepowodzeniem zakończył się natomiast występ w tegorocznych mistrzostwach świata na Filipinach, gdzie Niemcy odpadli już po fazie grupowej.

STRZELECTWO SPORTOWE\\\ W Kairze podczas mistrzostw świata Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) uplasował się na 34. miejscu w karabinie na 50 metrów z trzech postaw. Złoty medal wywalczył Chińczyk Yukun Liu, a srebrny reprezentant Indii Aishwary Pratap Singh Tomar. Na 55. miejscu zawody zakończył Maciej Kowalewicz z Gwardii Olsztyn.

eprasa.pl 7430c9d566